Nr. 104. Rok X. Lwów, czwartek 2 marca 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na marzec.

O język polski w szkołach średnich.

Warszawa, 29 lutego.

Ze spraw politycznych, toczących się obecnie w Królestwie Polskiem, najmniej znaną i co za tem idzie, nie dobrze ocenianą nawet w kołach politycznych jest akcya o polski język w szkołach średnich.

Nie wybuchła ona niespodziewanie i bez przygotowania. Jeszcze przed krwawemi zajściami w Warszawie i na prowincyi postawiono ją na porządku dziennym. Podobnie jak w akcyi gminnej oparto domaganie się polskiego języka o uświadomioną wolę ludu wiejskiego, tak i w szkolnictwie nie dosyć było postawić żądanie języka polskiego, ale dla nadania temu żądaniu dostatecznej powagi, należało znaleźć dla niego powszechne poparcie. To poparcie miało wyjść od rodziców uczniów. Ci, korzystając z odpowiednich urządzeń w szkolnictwie rosyjskiem, mieli wystąpić przeciw rosyjskiemu charakterowi szkoły, a w dalszym planie, w razie spodziewanej odmowy, mieli sami odbierać dzieci ze szkół. Na uniwersytecie i na politechnice młodzież sama miała wystąpić ze stanowczem oświadczeniem przeciw rosyjskiemu charakterowi szkół wyższych.

Tak stały sprawy, kiedy nagle rozpoczęły się w Warszawie zaburzenia, wywołane przez socyalistów. Przedewszystkiem wpłynęły one niekorzystnie na przebieg akcyi w szkołach wyższych. Przyszło do rozdwojenia. Młodzież socyalistyczna, rosyjska i syonistyczna uczyniła akces do „rewolucyi“ i do powszechnego strajku, a w ten sposób utrudniła młodzieży narodowej walkę o spolszczenie szkół wyższych.

Z wielkim trudem udało się polskiej młodzieży narodowej na politechnice uzyskać jedyną uchwałę, obowiązującą całą młodzież i przeprowadzić ją na ogólnym wiecu, że należy wszelką drogą dążyć do uzyskania wykładów w języku polskim; w razie zaś gdyby władze dały odpowiedź odmowną, postanowiła cała młodzież wstrzymać się od wykładów. Jeszcze trudniej z powodu owej skomplikowanej sytuacyi przedstawiała się akcya na uniwersytecie. Cała młodzież miała wystąpić solidarnie, tymczasem skutkiem złamania układu przez młodzież socyalistyczną, wypowiedziała się osobno młodzież socyalistyczna, syonistyczna i rosyjska za spolszczeniem szkół (co prawda na ostatniem miejscu, po rozmaitych wnioskach dotyczących ogólnej „konstytucyi“), osobno zaś nasza młodzież narodowa na uniwersytecie wystąpiła ze solidarnem oświadczeniem, stwierdzającem konieczność przywrócenia Uniwersytetowi polskiego charakteru w całej rozciągłości.

Jeżeli zaś w ten sposób rozruchy socyalistyczne utrudniły młodzieży akademickiej solidarne wypowiedzenie się za koniecznością przywrócenia charakteru polskiego szkołom wyższym w Królestwie i jeżeli do akcyi akademickiej wmieszały najniepotrzebniej w świecie inne ogólniejsze kwestye, jak np. kwestya konstytucyi, a przez to odebrały poniekąd tej akcyi ten ściśle przedmiotowy charakter, w jakim ona toczyła się z początku, to, przyznać trzeba, wpłynęły owe rozruchy daleko niekorzystniej na tok akcyi w szkołach średnich.

Natychmiast bowiem po wiecach uniwersyteckich, na tle ogólnego bezrobocia i zaburzeń w Warszawie, uczniowie gimnazyalni, nie czekając na ułożoną akcyę rodzicielską, zaprzestali w wielu zakładach uczęszczać do szkoły i to nawet, jak się zdarzyło w paru miejscach — bez wyraźnego oświadczenia, że chodzi im o usunięcie rosyjskiego charakteru szkoły.

Za szkołami średniemi w Warszawie poszły inne, na prowincyi i naraz wytworzyła się przypadkowa i w najwyższym stopniu niebezpieczna komplikacya tej akcyi ze strajkiem robotniczym. Zasadniczo nie miał t. zw. „strajk młodzieży“ nic wspólnego ze strajkiem robotniczym, w praktyce jednak wystąpiła pewna analogia.

Chwila takiej komplikacyi trwała dosyć krótko. Strajk robotniczy poszedł zupełnie odrębną, właściwą sobie drogą, sprawa szkolna wystąpiła na zupełnie niezależne stanowisko; strajk robotniczy pozostał przy ekonomiczno-socyalnym charakterze, sprawa szkolna nabrała ogólno-narodowego znaczenia; strajk robotniczy obrał drogę ulicznych, rozszerzających się w całej Rosyi zaburzeń, walkę zaś o język w szkołach zaczęła opinia społeczeństwa uświadamiać sobie, jako równoległą do walki o język w gminie. Strajk robotniczy wreszcie przyczynił się do podniesienia ekonomicznej i politycznej anarchii w Królestwie, walka o język w szkołach skupia coraz więcej ku właściwym zadaniom uwagę społeczeństwa, które na samą akcyę szkolną wywiera już wpływ zbawienny.

Ogólnie biorąc, bez względu na to, jak ze stanowiska wychowawczego będziemy oceniali przebieg akcyi szkolnej, bez względu na różnice istniejące między stosunkami w szkolnictwie rosyjskiem, a każdem innem normalnem szkolnictwem, różnice, które przy takiej ocenie bezwarunkowo należy wziąć w rachubę — stwierdzić się da dzisiaj jedno. Przezwyciężywszy trudności, na jakie akcya szkolna była wystawiona wskutek nieszczęśliwej komplikacyi z ruchem robotniczym, dała się dzisiaj ukształtować tak, jak tylko w danych warunkach można było najlepiej.

Bardzo wiele dopomógł do tego wiec rodziców w Warszawie. On oddzielił tę kwestyę, jako zupełnie odrębną, od ruchu robotniczego i otoczył ją opieką starszego pokolenia.

W konserwatywnych kołach politycznych uważa się podobno za nieszczęście, że wystąpienie uczniów doznało tak poważnej opieki ze strony społeczeństwa; podobno władze rosyjskie miały wyrazić opinię, że obecnie trudno będzie myśleć o jakichkolwiek ustępstwach dla Królestwa Polskiego, skoro społeczeństwo dało swą aprobatę na akcyę o charakterze wybitnie narodowym. Jeżeli tak mówiono w sferach rządowych, to dowód, że rząd nie przebiera w pozorach, mających uzasadnić jego niechęć do jakichkolwiek ustępstw. Zarzut jednak, że w ten sposób społeczeństwo polskie oświadcza się za językiem polskim w szkołach, wyznajemy, jest conajmniej dziwny.

Jeżeli wstrzymujemy społeczeństwo od rozruchów zbrojnych, mogących doprowadzi kraj do nieszczęścia — nie jest to żadną racyą, ażeby nie skupiać społeczeństwa około akcyi, mającej na celu uzyskanie możliwych w danej chwili, a koniecznych dla narodu zdobyczy. Zapewne, wolelibyśmy, aby tę akcyę przez cały jej ciąg, mieli w rękach rodzice, a nie dzieci, i to się już po części rzeczywiście dzieje; a z drugiej strony, jeśli było, lub jest jeszcze inaczej, to można temu przeciwdziałać, lecz nie można tego w tych warunkach, jakie są, gwałtownie wstrzymać.

Ani akcya gminna, ani akcya szkolna, nie są jedynemi, które mają skupić całe społeczeństwo w walce o prawo, ale one, jako najbardziej zasadnicze, obok walki o wolność wyznania, musiały wysunąć się na czoło wszystkich innych.

Niewątpliwie pociągną one za sobą pewne ofiary, ale bez ofiar, samymi papierowymi memoryałami, bez poparcia ogółu, nie osiągnie się nic. Może się też zdarzyć, że w niejednem miejscu przybierze sprawa nieraz jeszcze niewłaściwy charakter, z powodu okoliczności ubocznych, ale nigdy nie mogą one sprowadzić poważnych zaburzeń w ogólnej sytuacyi politycznej.

Co do ofiar, to w Warszawie już one są. Zamknięto szkoły do września. Można ubolewać, że mło

IJOLA

dramat z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski.

Spodziewamy się wielkiej wdzięczności ze strony artystycznego świata i ze strony wielbicieli znakomitego poety, jeśli przed ukazaniem się „Ijoli“ na deskach scenicznych i przed ukazaniem się książki na półkach księgarskich, zaznajomimy ich z treścią najnowszego dramatu autora „Erosa i Psyche“. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag i roztrząsań, za dni kilka bowiem publiczność osądzi „Ijolę“, kiedy ją ujrzy w żywej interpretacyi na scenie i sama wyda sąd, który się streści w słowach uwielbienia dla przepysznej poezyi, poezya bowiem niepodzielnie święcić będzie swój dzień w dniu premiery i zawładnie w zupełności duszami słuchaczy, a lot ich myśli skieruje w wieki zamierzchłe, w średniowiecze.

Te wszystkie postacie, ubrane w zbroje lub suknie mnisze, których straszny dramat rozgrywa się w trupiem świetle księżycowych nocy, wyglądają tak, jakby na zaklęcie potężnego słowa ożyły i zeszły z pergaminowych kart, pisanych gotykiem, przeplatanym złotem przecudnego inicyału, z którego wygląda twarz Matki Boskiej z twarzą Ijoli. Ijola jest to z niewiast nieszczęśliwych najnieszczęśliwsza, a oto jej dzieje.

W orszaku giermków i przednich wasalów poszedł na wojnę kasztelan Kuno, rycerz potężny. Na zamku zostawił młodą żonę Marunę, piękną jak dziwo: „urok jej każdego pęta, w każdym wznieca żar, ale piękność jej przeklęta i zgubny jej czar“; kiedy O. Anioł podczas ofiary w kościele spojrzał w jej niezakryte oblicze — nie mógł dokończyć mszy św.; chłopię czternastoletnie, paź Heno, rozmiłowany w pani swojej, całuje chustkę zgubioną i chowa ją na gorącej piersi. „Będą dla niej ginąć ludzie, od męki serdecznej“, a ona, poślubiona staremu kasztelanowi, będzie mu wierna; nie ukazuje swojej twarzy, której piękność przecudna wróży śmierć temu, kto na nią spojrzy; nie wychodzi ze swoich niewieścich komnat;

„I byłam wierna, chociaż tyś był zdala,
chociaż krew moja młoda wrzała we mnie,
i sny miesięcznych nocy duszę rwały“...

W tych trzech wierszach, które Maruna mówi mężowi, tkwi jej straszliwy, jej własny dramat. Był bowiem ktoś, kto widział twarz jej, kto słyszał jej słowa, kto patrzył w nią jak w obraz. Ile razy nad mury zamkowe wypłynął księżyc i rozświecił komnatę przecudnej pani, podnosiła się ona z wezgłowi i jak duch, jak nieziemskie zjawisko, spiąca, nie wiedząca o tem, co czyni, szła po gzymsach murów aż do klasztornych zabudowań, przytykających do zamku. Przez okno wchodziła w komnatę, w której wiódł żywot swój młody mistrz Arno, „z twarzą bladą, asketyczną, rozpłomienioną dużemi oczyma.“

Rzeźbi figurę Matki Boskiej do zamkowego kościoła, a Bóg mu natchnienie zsyła w każdą noc miesięczną. Mistrz umiłował całą ogromną mocą duszy to zjawienie, które spływa w jego komnatę na promieniach miesiąca, urodzone z jego blasku. Nosi ten sen swój miesięczny w duszy i nie wie czy to sen.

„We śnie natchnienie białe ku mnie spływa
w drżących promieniach miesiąca
i staje blizko
ucieleśnione widome i jasne;
tak w twarz mu patrzę, jako tobie, ojcze
natchnieniu memu złotemu i szczęściu,
którego tknąć się boję dłonią,
aby nie pierzchło odemnie.“

Uwięził mistrz natchnienie swoje w drzewie lipowem, z którego wyrzeźbił figurę Matki Boskiej i dał jej oblicze przecudne swojego zjawiska, ucieleśnionej swojej tęsknoty, marzenia duszy, żądnej miłowania.

Oto przyszła święta zjawa do komnaty mistrza, a on ją wita nieporównanie pięknem słowem:

Jesteś, wieczorna, święta gwiazdo moja
jesteś!...
— — — — — — —
Kwiaty całuję, które twoja stopa
biała, trąciła,
na ścianie szukam twego cienia,
który malował mi księżyc,
patrząc na szczęście moje niezmierzone.
Przymykam oczy, by cię widzieć.
duszą tęsknoty mojej wielkiej...
Ijola!...

Mistrz nazwał swoją świętą zjawę „słowem, co jest tak podobne do niej samej“. Nie wie kto jest urodzona z tęsknicy jego Ijola, ani wiedzieć nie chce. A ona mówi mu o sobie:

„Zda się, w noc jakąś spowita i ciszę,
W życiu, którego nie znam zgoła,
trwam przez dzień cały,
póki się księżyc nie rozkwieci biały
i póki głos twój nie zawoła,
bym przyszła do ciebie...
I wtedy przychodzę
po gwiezdnej drodze,
po tęczy miesiąca,
co błyszczy na niebie,
przychodzę do ciebie —
tęskniąca!
. . . . . .
ja nie wiem czem jestem,
ale mam usta, które... usta twych. pragną.

Mistrz Arno umiłuje sen swój, cał, mocą duszy szlachetnej, jak jego Ijola umiłuje. Ale odchodzi ona na pierwszy dźwięk klasztornych dzwonów, zapada w sen i odchodzi do komnat swoich, aby się zbudzić z cud-

dzież straci jeden kurs nauki, ale z drugiej strony jest w tem i ważna strona dodatnia. Młodzież uwolniona, rozjechawszy się po kraju, będzie materyałem mniej podatnym dla ewentualnych zaburzeń miejscowych, a kto zna dobrze tę przepracowaną, zdenerwowaną młodzież warszawską, może nawet z pewnem zadowoleniem pomyśli, że odpocząwszy dobrze na wsi, z tym lepszym skutkiem powróci do nauki po wakacyach.

Są pewne dane, że powróci już po ukazie, gwarantującym polski charakter szkół. Jeżeliby zaś musiała powrócić do szkoły rosyjskiej, w razie, gdyby ogólna sytuacya polityczna ukształtowała się dla rządu pomyślnie, a dla nas niepomyślnie, gdyby tak samo młodzież zawiodła się w swych nadziejach, jakby się w tym wypadku zawiódł cały nasz naród w swych żądaniach i rachubach: wtedy nawet przypuszczać należy, że młodzież nie popadnie w rozgoryczenie i pessymizm, ale doznawszy zawodu już w młodych latach, będzie tem skuteczniej, wyrósłszy na obywateli, pracować nad wywalczeniem narodowi jego praw w innej, szczęśliwszej chwili.

E.

Kandydaci.

Wiedeń, 1 marca.

(A) W Kole polskiem powszechnie zauważono, że od początku sesyi bieżącej dr. Dulęba nosi spodnie jeszcze ładniej odprasowane, niż zazwyczaj, cygarem jeszcze grubszem, aniżeli poprzednio, zatyka dyplomatycznie milczące usta, płowym faworytom nadaje kształt jeszcze bardziej stylowo ministeryalny.

Bo też marzenia ministeryalne podobno mają rozpierać „na miarę krawca“ stworzoną pierś drugiego wiceprezesa Koła polskiego od chwili, gdy jego kolega uniwersytecki bar. Gautsch został prezesem gabinetu. Opowiadają też złośliwi, że pewnej nocy styczniowej właściciel pięknych faworytów widział się już, już u szczytu marzeń. Depesza z Wiednia: bar. Gautsch prosi o przyjazd do stolicy! Po cóż prosiłby o stawienie się na Herrengasse, jeżeli nie w chęci oddania stanowiska ministeryalnego druhowi z ław uniwersyteckich. Skończyło się przecież tym razem na uścisku ręki i na postawieniu paru pytań, tyczących Koła, polityki polskiej, położenia w Galicyi.

Na razie więc zawód! Ale kto wie, kto wie? Może w przyszłości bliższej albo dalszej będzie można zasiąść na fotelu ministeryalnym. Nadzieja tworzy okrasę życia...

Te nadzieje dr. Dulęby tworzą teraz ulubiony temat mniej albo więcej udatnych dowcipów, gdyż — rzecz prosta — marzeń ministeryalnych posła tarnopolskiego nikt nie bierze na seryo.

Są natomiast inne osobistości w Kole, które podczas spodziewanej przemiany obecnego gabinetu urzędniczego na parlamentarny, będą bardzo poważnymi kandydatami do tek ministeryalnych.

Czesi — zawsze bardzo praktyczni i na grosz łapczywi — mają pretensyę do obsadzenia tek skarbu i dróg żelaznych. Niemcy wymagają teki handlu i teki sprawiedliwości, jakkolwiek i hr. Bylandt-Rheidt (sprawy wewnętrzne) i hr. Buquoy (rolnictwo) — obaj pozostaną w gabinecie koalicyjnym — są Niemcami. Polakom oddanoby zatem tylko tekę oświaty i wyznań.

Jako kandydatów do tej teki wymieniają: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i dr. Michała Bobrzyńskiego. Gdyby zaś oddano Polakom również i tekę sprawiedliwości, wówczas życzeniem Koła polskiego byłoby, aby to stanowisko otrzymał były namiestnik Galicyi, Leon hr. Piniński, do tego stanowiska fachowo wybornie przygotowany.

Lecz jeszcze dwóch innych posłów polskich — jak ci i owi twierdzą — miałoby żywy apetyt na stanowiska ministeryalne. Wymieniają pp. Antoniego Wodzickiego i D. Abrahamowicza. O pierwszym z nich opowiadają, że już dawno usiłuje wymanewrować dr. Piętaka z pozycyi ministra galicyjskiego. Gdy na jesieni 1902 roku komisya parlamentarna Koła polskiego przekonała się, że do budżetu na rok 1903 r. ministerstwo oświaty wstawiło bez zezwolenia Sejmu galicyjskiego pozycyę na gimnazyum ruskie w Stanisławowie, pierwszy i jedyny hr. Wodzicki miał podobno rzucić w komisyi pytanie, czy wobec takiego niedopilnowania sprawy Koło polskie może zostawić dr. Piętaka na stanowisku ministra galicyjskiego. I dopiero poseł Stwiertnia przypomniał, że nad budżetem ministerstwa oświaty, a raczej nad pozycyami galicyjskiemi tegoż budżetu w pierwszej linii powinien czuwać dr. Ćwikliński, w owe lata radca ministeryalny.

I potem nie brakowało manewrów, które szły nawet rykoszetem przez prasę warszawską do Wiednia.

Również i teraz mnożą się zabiegi, aby wysadzić dr. Piętaka z siodła. Lecz ci, którzy mieliby apetyt sami na stanowisko ministra galicyjskiego, prowadzą kontragitacyę za ministrem Piętakiem, byle tylko nie dopuścić hrabiego „Tonia“.

Opinia polska patrzy z niepokojem na te zabiegi. Jest zdania, że w razie zmian w rządzie Koło polskie powinno wywalczyć stanowiska ministeryalne, które dawałyby wpływ nie tylko na życie polityczne, lecz i na życie gospodarcze państwa. Te stanowiska zaś należy obsadzić ludźmi najgodniejszymi o wypróbowanym patryotyźmie, harcie duszy, ludźmi dalekimi od serwilizmu, ludźmi, którzy pragną uzyskania władzy nie dla siebie i dla swojej kliki, lecz na pożytek całego kraju. Gdy taki wybór zapadnie, wówczas społeczeństwo przyklaśnie, że osadzono na ławie ministeryalnej nie figurantów, lecz działaczy odpowiednich.

Rząd i posłowie o § 14.

W porannych telegramach zanotowaliśmy, jakie wrażenie zrobiła i jakie znaczenie posiada wczorajsza mowa prez. min. Gautscha, wygłoszona na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej. Celem dokładniejszego przedstawienia rzeczy, podajemy przebieg posiedzenia komisyjnego wedle półurzędowego telegramu „Biura Korespondencyjnego“:

Komisya konstytucyjna zebrała się wczoraj na obrady nad przedłożonemi jej rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14. Prezes. dr. Grabmayer (wiernokonstytucyjna większa własność) zagajając obrady, zauważył, że komisyi przedłożono ogółem 76 rozporządzeń, wydanych na mocy § 14, dwadzieścia z tego znajduje się w innych komisyach, dwa zaś Izba posłów już załatwiła. Co do obrad nad temi rozporządzeniami nasuwają się dwa pytania: 1) Kwestya o ile rozporządzenia zgodne są z konstytucyą, i w tym kierunku przedłożenia mają być przez komisyę zbadane. 2) Kwestya faktycznej potrzeby tych zarządzeń, pod którym to względem zbadanie byłoby rzeczą komisyi fachowej. Z 76 rozporządzeń poszczególne, tak n. p. w sprawie klęsk elementarnych, mówią jasno, że rząd przy wydaniu tych rozporządzeń trzymał się ściśle ram zasadniczych ustaw państwowych. Natomiast wątpliwą jest kwestya całego szeregu innych rozporządzeń, w których chodzi o konieczności państwowe. Do tej grupy należą: prowizoryum budżetowe, rozporządzenia o kontyngencie rekrutów, rozporządzenia dotyczące stosunku naszego do Węgier, i stosunku naszego do zagranicy.

Gdyby przyjęto, że te rozporządzenia wydane zostały z przekroczeniem ram zasadniczych ustaw państwowych, to jednakowoż podnieść by należało, że wiele momentów przemawia za usprawiedliwieniem pięciu gabinetów, które te rozporządzenia wydały. Nie inaczej ma się rzecz z szeregiem rozporządzeń, odnoszących się do innych spraw, podatkowych itp. Dr. Grabmayer sądzi, że komisya dopóki nie będzie w stanie zacząć merytorycznych obrad i badań zgodności tych rozporządzeń z konstytucyą, dopóty Izbie posłów nie będą przedłożone motywy i konieczną jest rzeczą, aby komisya otrzymała cały materyał o genezie tych rozporządzeń i odpowiednie wyjaśnienia rządu. Mowca porusza w końcu myśl albo wybrania subkomitetu w tej sprawie albo ustanowienia referenta, żeby dotyczący materyał zebrał i przedłożył komisyi odpowiednie wnioski.

Poseł Schönerer i Barether (wszechniemiec) przemawiają za inicyatywą prezesa, oświadczając, że jest obowiązkiem Izby posłów i komisyi sprawę tę sumiennie i dokładnie załatwić.

Hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że komisyi konstytucyjnej przysługuje jedynie prawo badania zgodności wydanych przez rząd na podstawie § 14 rozporządzeń z konstytucyą, a to z dwojakiego punktu widzenia, dokładnie przez ustawę określonego, mianowicie: 1) jeżeli Izba nie jest zgromadzoną — 2) gdy chodzi o ważne konieczności państwowe.

Nie jest komisya konstytucyjna kompetentną do powzięcia uchwał, czy rozporządzenie ma istnieć nadal, czy ma być odrzucone. Merytoryczne obrady nad poszczególnemi rozporządzeniami pozostawić musi komisya fachowym komisyom. Komisya konstytucyjna musi sobie tylko zastrzedz judykaturę o zgodności dotyczących rozporządzeń rządowych z konstytucyą; zresztą koniecznem jest jasno postawić kwestyę, czy prowizoryum budżetowe na pierwsze półrocze bieżącego roku ma otrzymać zatwierdzenie; kwestya ta musi być wyłączoną z pośród kwestyj, co do zgodności z konstytucyą innych rozporządzeń. Jeśli parlament zaniechałby zbadania tego rozporządzenia, to państwo pozostałoby w stanie „ex lex“, a gdyby nawet nie było § 14, to w inny sposób musiałoby się państwo postarać o ściąganie podatków na potrzeby państwowe, a Izba posłów wówczas byłaby zmuszoną udzielić swego zezwolenia.

Dlatego jest najważniejszą rzeczą, żeby prowizoryum budżetowe możliwie jak najprędzej doszło do rąk komisyi budżetowej, a ta przedłożyła swój referat i swe wnioski Izbie, w tym kierunku, czy prowizoryum budżetowe ma być zatwierdzone, czy odrzucone. Hr. Dzieduszycki porusza myśl, aby prowizoryum budżetowe albo natychmiast ze wszystkich rozporządzeń było wyjęte lub aby pozostawiono subkomitetowi swobodę postawienia w tej mierze wniosku.

Prezydent ministrów Gautsch zaznacza, że jest rzeczą naturalną, iż w dalszym przebiegu obrad rząd

---

nem przypomnieniem snu, w którym widziała jakąś twarz pałającą, i oczy jakieś patrzące w nią i palące, i słuchała o miłowaniu mocnem jak śmierć, wyśnionem.

Mnichy zabrały rzeźbiarzowi figurę Matki Boskiej, z twarzą Ijoli, a jeszcze samemu kazał O. Hilgier leżeć na twardych kamieniach posadzki i noc tak przepędzić, bo niepokój mistrz miał w sercu i umiłował widzenie.

Prześliczny jest ten poemat miłości Ijoli i Arna, który do siebie mówią, otuleni w srebro miesięcznego blasku, wśród głuchej ciszy klasztornej; przepiękna wizya dwóch dusz czystych, pragnących, a nieznających siebie; dokoła tych dwojga głów wstaje tęcza z blasków, z tchnień, z pożądań najczystszych, z płonących słów miłowania, wykwitających jak róże na tęskniących ustach.

Jak strasznie się zaciemni za chwilę ta scena blasków pełna; jak okropny będzie za chwilę widok oparu z krwi winnej i niewinnej w miejscu gdzie migotały tęcze!

Maruna — Ijola mówi:

„Chciałabym stać się dla kogo — na jawie —
świętością, jako śnię o tem po nocach,
by świętość potem oddać kochanemu“,

nikt jednak z tych, którzy miłowali tę „kochankę snu“, nie umiał znaleźć do niej drogi, „do białej lilii, co chce w słońcu ginąć, ale nie dusić się w błocie“. Miłował ją dawno już, przed laty, Wala, rówieśnik jej, dziś ksiądz niedoszły, miłowało ją wielu, wielu, a ona dla wszystkich była klątwą. Nie takiego chciała miłowania. Kocha więc teraz tego, którego widuje we śnie, lecz taki może nie istnieje. Nie wie o tem nieszczęsna lunatyczka, że od niego dzieli go tylko zawrotna droga przez mury zamkowe, że była u niego w komnacie w każdą noc miesięczną, kiedy ją księżyc z łoża podniósł i po gzymsach wodził. Nie wie o tem, tak jak i on nie wie, nieszczęsny szczęśliwiec. Byli jednak tacy, co widzieli te wędrówki, w których księżyc był przewodnikiem. Widział to stary klucznik zamkowy, widział syn jego, pazik Heno, rozmiłowany w kasztelanowej, widziały służebne dziewki, którym się zdało, że widziały upiora. A piastunka kasztelanowej ostrzega ją:

Hej, ty nie sama śnisz swój sen, nie sama!
zasłaniaj okna, nie puszczaj księżyca!
strzeż się snów! szczęścia, jak moru się strzeż,
bo klątwa wisi...

A Ijoła — Maruna pragnie:

A więc niechaj spadnie,
byle choć raz na jawie...

W tejże chwili klątwa pierwszem słowem się odezwała: „Mąż twój jedzie!“ Wśród trąb i okrzyków wjeżdża Kuno potężny i zwycięski i wita Marunę, której dwa lata nie widział. Z nim Obcy Rycerz przybywa na zamek; zszedł świat, szukając piękna, aż ujrzał Marunę, co „wszystką w sobie łączy świętość, jak słońce wszystkie barwy tęczy!“

Klątwa się zbliża szybko.

Wala, który ujrzał u Arna dziwną figurę Matki Boskiej, pijany, przychodzi przypomnieć Marunie, że kiedy byli w dziecięcych jeszcze latach, całował jej usta i nazywał po imieniu. Od chwili tej nosi w sobie tęsknicę, która go żre i niszczy. Chce odejść natychmiast, byle od niej usłyszeć, że go ona kochała. Lecz ona nie kochała nikogo i nigdy.

Pijany Wala rzuca jej w oczy straszliwą hańbę; myśli, że jest kochanką Arna, u którego oblicze jej rozpoznał na figurze. Wyprowadzony przez służbę, mści się Wala; wobec Kuna powtarza to samo, a choć oprzytomniawszy, odwołał to w tejże chwili, zatruł starczą duszę kasztelana. Kuno rozpoczyna okropne śledztwo, dowiaduje się o wędrówkach żony w każdą noc miesięczną. Klucznik wiedział o tem.

Klątwa, idąca cieniem za nieszczęśliwą Maruną, dopełni się już prędko. Właśnie księżyc pełny, siejący srebro, zmienił ją w Ijolę, i wywabił na mur, kusząc tęczami snów najdroższych. W komnacie ukrył się Kuno z Klucznikiem; po za kotarą czuwa młodzieńczyk Heno, gotów ubić każdego, kto się targnie na jego panią. Wtem „wśród grobowej ciszy słychać lekki szelest kroków;... w drzwiach sypialni ukazuje się Maruna w bieliźnie, stopy ma bose, włosy rozpuszczone“. Maruna staje na gzymsie i pada z niego, ugodzona strzałą z mężowskiego łuku, który zwalił wprzód trupem pazika Heno. Nad nieszczęsną, która choć raniona, ocalała, złożono sąd, straszny, bezwzględny, sąd ludzi ciemnych; oskarżono ją o wiarołomstwo. Stos oskarżeń piętrzy się, a kiedy wszedł Arno, aby składać świadectwo, zamarła w niej dusza. Ujrzała, że to nie sny, były, lecz jawa, i nie przeczy przed sądem swego szczęścia.

„Czemuż tak patrzysz z takiem przerażeniem
na mnie? Dlaczego ramion nie wyciągasz?
Czemu nie witasz Ijoli? Patrz! Jestem!
Twoja! Cóż, że mnie wszyscy opuścili?
Śmieję się z tego, kiedy ciebie widzę...

A Arno przypomina sobie teraz Walę i słucha oskarżeń Klucznika i wybucha strasznym, obłąkanym śmiechem. Klątwa dopełniła się nad nieszczęśliwą kobietą:

„Śmiejesz się? Śmiech ten mnie zbudził... Sen minął,
Bo mimo wszystko, sen to był jedynie...
Już dokonany... I los mój się spełnił...“

Oskarżenie o wiarołomstwo rozszerzono; po wysłuchaniu spowiedzi O. Anioła, czynią z niej czarownicę, która dokonuje rzeczy nieziemskich; stos jej grozi. Do więzienia wspina się po bluszczach Arno, człowiek, nad którym już również zaciążyła klątwa; przychodzi po zapłatę za złamane życie, po rozkosz i pocałunki. Ona jednak była czystą i taką pozostała; mistrz będzie tęsknotę nosił w sercu zawsze, będzie miał zawsze sen swój przed oczyma. W obłąkaniu ucieka przez okno w wieży i ginie na bruku, mistrz Arno. Ona straciła wszystko i idzie na stos, wraz z klątwą swoją.

Oto jest smutna opowieść o losach Ijoli, żyjącej w cudnem słowie poety.

K. MAKUSZYŃSKI.

Ostrzeżenie! **Apteka Piotra Mikolascha we Lwowie, przestrzega** Szanowną P. T. Publiczność, aby przy zakupnie **Syropu sulfoguajakolowego ordynowanego przez Pp. lekarzy w zastępstwie Siroliny, Syropu sulfosot itp. żądała wyraźnie** WYROBU APTEKI **PIOTRA MIKOLASCHA**, gdyż wyrób ten przysługuje wyłącznie tej aptece, a wszelkie inne wyroby, przeciw którym wdrożyłem dochodzenie są **dowo-karne, są prawnie NIEDOZWOLONYM FALSYFIKATEM.** 1298

dostarczy całego materyału, aby udowodnić konieczność i nagłość rozporządzeń. Ze stanowiska jurydycznego należy stwierdzić, że wydane w myśl zasadniczych ustaw państwowych na podstawie § 14 rozporządzenia tylko prowizorycznie obowiązują i dopiero po zatwierdzeniu przez Radę państwa zatrzymują nadal moc obowiązującą. Na wypadek, gdyby obie Izby nie zatwierdziły rozporządzeń, to rząd musiałby dbać o to, żeby usunąć te rozporządzenia. To jasne postanowienie ustawy musi być w interesie bezpieczeństwa prawnego w państwie bezwarunkowo przestrzegane.

Jeśli poseł Dzieduszycki sądzi, że jest rzeczą najbardziej konieczną, aby Izba posłów powzięła uchwałę o rozporządzeniu, dotyczącem prowizoryum budżetowego na I. półrocze r. 1905, to zdaniem prezydenta ministrów nie jest rzeczą rządu w tej kwestyi zabierać jakąś inicyatywę. Lecz przy widocznem, nadzwyczaj godnem uznania usiłowaniu Izby posłów, aby wszystkie sprawy znów u nas na tory parlamentarne pokierować, wydaje się mowcy również pożądanem, aby postarać się jak najprędzej o zatwierdzenie Izby dla tego tak ważnego i nagłego rozporządzenia. Jeśli to nastąpi, wówczas znajdziemy się prawie w tej samej sytuacyi, jak gdyby Izba prowizoryum budżetowe w zwyczajnej parlamentarnej drodze uchwaliła. Prezydent ministrów w obecnej sytuacyi w Izbie powitałby z największą radością usiłowanie wszystkich stronnictw, żeby nastały parlamentarne stosunki i wita inicyatywę hr. Dieduszyckiego jak najgoręcej.

Poseł Pernerstorfer (soc. dem.) wywodził, że komisya uchwaliła już zniesienie § 14. W ustanawianiu subkomitetu widzi mowca tylko przewlekanie sprawy. Ubolewa, że parlament nie wytęża sił swych w tym kierunku, aby przez odrzucenie rozporządzeń wydanych na mocy § 14 wystąpić przeciw nadużywaniu tego paragrafu.

Po przemowie p. Heilingera (chrześc. soc.), który oświadczył się za zbadaniem wszystkich rozporządzeń na podstawie § 14 wydanych, tak co do zgodności ich z konstytucyą, jak co do meritum i podzielił zapatrywanie hr. Dzieduszyckiego, — komisya uchwaliła zarządzić zbadanie zgodności wydanych na mocy § 14 rozporządzeń z konstytucyą. Zbadanie to przydzielono subkomitetowi, złożonemu z 7 członków, mianowicie pp. Grabmayra (wiern. w. wł.), Marcheta (niem. post.), Bareuthera (wszechniem.), Kaisera (niem. lud.), Dworzaka (młodocz.), Bobrzyńskiego i Ivcevicza (Chorwat).

Do Spółobywateli.

List otwarty.

(Ciąg dalszy).

Na zbiegu faktów z dat odległych, ani na tożsamości — regulowanego nb. przez rząd — położenia robotników fabrycznych w Rosyi i w Polsce, szkodliwości socyalizmu dla sprawy polskiej dowodzić nie myślę. Na dowód jest coś ważniejszego — coś, dla czego do r. 1858—59 cofnąć się muszę. W czasie owym Paryż zapełnionym był Polakami — młodzieżą zwłaszcza. Śród Polaków na porządku dziennym dyskusyj nieustających znajdowała się kwestya powstaniowo-rewolucyjna, agitowana na tle zlewanych na Polskę „wielkodusznych“ liberalizującego naonczas caratu „dobrodziejstw“, zaakcentowanych wystosowanemi w Warszawie do Polaków przez Aleksandra II ostrzeżeniami. „Ce que mon pére a fait est bien fait. Point des rêveries: je saurai sévir, et je sévirai“. Frazesy te cechowały znaczenie i doniosłość „dobrodziejstw“. Nie ochładzały one rewolucyjnopowstańczych gromadki polskiej zapałów.

Do chłodzenia zapałów tych jął się był przybyły z Petersburga profesor, znakomity adwokat, posiadający już na naukowem i na literackiem polu wziętość p. Włodzimierz Spasowicz. Walczył przeciw nim argumentami „ad hominem“, broniąc wyższości rozumu nad uczuciem, domagając się nieprzeszkadzania w zaprowadzeniu w Rosyi reform liberalnych, popieranych mocno przez Katkowych i Pobiedonoscewych i tłumacząc „nieprzyzwoitość“ odezwania się carskiego tem, że Aleksandrowi II zdarza się bywać w stanie, rozwiązującego mu nazbyt niekiedy język podochocenia. Argumenty te kto wie, czyby do przekonań nie trafiły, gdyby nie argument użyty przez profesora w sensie racyi nie do zbicia. Polegał on na tem, że jeżeli Polacy z uznaniem i wdzięcznością przyjmą nadania, ulgi i ustępstwa carskie, da to im, wyżej, niż Moskale kulturalnie stojącym, możność dokonania tego, co się nie powiodło, ani Olgierdowi, ani później Batoremu, Zygmuntowi III i Władysławowi IV: podboju Moskwy — opanowania Rosyi tak, jak Grecya Rzym opanowała.

Argument ten — luboć taki ponętny — nie tylko do przekonająca wszystkich nie trafił, ale argumenty inne osłabił. Śród słuchaczy profesora jednym zgoła o podbijanie Rosyi nie chodziło, innym w perspektywie nasunęła się przed oczy pociągania ku sobie własność posiadania otchłań, dla Polski się otwierająca. Przedstawiło się im w niedalekiej może przyszłości Polski przez Rosyę wchłonięcie organiczne, przysposabiane przy współdziałaniu magnata polskiego, dużej miary męża stanu, margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Dziś działalność ta nosi miano „wciągania Polski do państwowego wnętrza Rosyi“. Wówczas dążność owa miana technicznego nie nosiła, lecz znano ją: z powyżej w języku francuskim wypowiedzianych ostrzeżeń carskich, z udzielania ulg i ustępstw pod nazwą „łask“ i „dobrodziejstw“, z zachowywania się wreszcie wyższych urzędników moskiewskich wobec objawów domagań się polskich i wobec patryotów wybitniejszych. Perspektywa doli Polski, w świetnych przez profesora petersburskiego ukazywana barwach, przeważyła szalę na rzecz powstania orężnego.

W kraju i na emigracyi postanowionem zostało nie dla podbijania żadnego, lecz, jak powstanie listopadowe, jak wojna Kościuszkowska (1794), jak wojna r. 1792, jak konfederacya Barska, jak formacye legionów polskich za granicą, celem protestowania przeciwko panowaniom obcym i dokumentowania w każdym razie praw narodu polskiego do niepodległości absolutnej. W tym duchu, na tej podstawie zasadniczej walczyła Polska i orężnie i pracą kulturalną, domagając się niepodległości i broniąc od wlania się w obcy organizm państwowy.

Wielopolski ją do wlania się w organizm rosyjsko państwowy ciągnął i w spadku po sobie pozostawił tak zwaną „ugodę“, prowadzącą rozwiązywanie postanowionego przezeń zadania dalej, drogą legalną i lojalną.

Socyalizm zadanie to samo podjął i na drodze rewolucyjnej.

Podążanie ku jednemu temuż samemu celowi drogami różnemi, często wręcz przeciwnemi, nie rzadko się na polu dążeń politycznych powtarza. Ugoda w sprawie polskiej zeszła się z socyalizmem, przejawiając spółdziałalność celową nieraz cale wyraźnie, że przypomnimy sojusz ognisty z r. 1903 na 1904 „Krajów“ „Czasów“, „Dzienników Poznańskich“ z „Naprzodami“, „Robotnikami“, „Przedświtami“, a nawet ze specyalnemi demokracyi krakowskiej, lwowskiej etc. organami. Różnicę pomiędzy niemi stanowi maniera. Ugoda działalność swoją prowadzi gładko, stylowo, socyalizm brutalnie, zuchwale, celując w gorliwości agitacyjnej, w której stronnictwom za przykład służyć może. W agitacyi, doprowadzonej do wysokiego stopnia doskonałości, chodzi mu nie o prawdę naukową, polityczną, społeczną, nie o racyę, nie o cokolwiek pozostającego z publiczną lub prywatną etyką w styczności, tylko o ton, o giest, o frazes, o sprawienie wrażenia i pozyskanie posłuchu rzesz, mających liczne do uskarżania się się na ucisk i niesprawiedliwości powody, a nie mających wyobrażenia o tem, jak złemu zaradzić. Jakże łatwo rzesz takich posłuch w momentach odpowiednich zyskać!... Jak łatwo słówkiem obietnicy do ruchu je pchnąć!... Łatwem to jest, w Polsce zwłaszcza, gdzie lud i tradycyjnie i narodowo krzywdę Ojczyzny odczuwa, gdzie przeto ruch każdy polityka cechuje.

Nieznane mi są tajemnice organizacyj partyj socyalistycznych, których się wytworzyło kilka i wśród których jedna, zaznaczająca siebie inicyałem P. P. S. ubarwiła się patryotyzmem. Agitowały one wśród rzemieślników zrazu, wśród robotników fabrycznych następstępnie, gdy przemysł fabryczny począł się w Królestwie rozwijać. Następstwa agitacyj nie zaznaczały się wyraźnie, trzymając się w sferach młodzieży przeważnie szkolnej, kierującej się na Lasallów, Gusdów, Beblów, Daszyńskich. Nadawało to partyom energię młodzienczą. Zapowiadały bliskie dzieł wielkich dokonywanie.

Na pełnienie zapowiedzi tych nadszedł moment, gdy niepowodzenia wojenne w Mandżuryi wywołały niezadowolnienie i niepokoje w inteligentnych społeczeństwa rosyjskiego sferach — niezadowolnienie i niepokoje, komunikujące, że klasom robotniczym, dzięki szerzącej się wśród nich nędzy, spowodowanej: zastojem w przemyśle, odrywaniem od żywienia rodzin, pędzonych do szeregów wojskowych rezerwistów, zdzierstwami czynowniczemi, nadużyciami władzy wykonawczej, w ogóle w szerokich rozmiarach rozstrojem administracyjnym...

Cierpienia te mocniej, aniżeli w cesarstwie dotykały ludność w przyłączonych do cesarstwa ziemiach polskich, wydanych czynownictwu na pastwę. Stan taki rzeczy wołał głosem wielkim na pełnienie zapowiadanych dzieł wielkich partye socyalistyczne polskie. „Dziś albo nigdy!“ Nadszedł na nie moment czynu.

Nie będę się rozpisywał o księciu Mirskim, o łaskawości okazywanej przezeń przedstawicielstwu magnateryi polskiej u stóp pomnika Katarzyny Wielkiej, o mnogości i jakości podanych mu przez Polaków memoryałów, ani o mnogości i jakości korespondencyj polskich do Rusi, ani o manifestach i odezwach polskich, ani o polemice dziennikarskiej — o niczem, znamienującem, rozbudzenia się życia w społeczeństwie, zmuszonem do chodzenia w dybach i mówienia ustami zakneblowanemi. Wspomniałem o niezadowolnieniu i niepokojach w klasach inteligentnych i robotniczych, oraz usprawiedliwiłem dostatecznie istnienie nie posiadającego innego zajęcia rewolucyjnego socyalizmu w Rosyi. Tłumaczy to działalność tego ostatniego, zniewolonego w czasach pokojowych zamykać ją w kółkach inteligencyi demokratycznej, radykalnej, anarchistycznej, nadających się na materyał organizacyjny. Kółka te, znalazłszy się w momencie niepokojów wobec przejawów liberalnych w warstwie inteligentnej i coraz to zwiększającego się niezadowolnienia w robotniczej, liczyły na to, że w niezadowolnieniu tem tkwi dostatecznie silna podnieta rewolucyjna — raz wraz jednak zwracając ku niej wzrok niespokojny, orszak cały czekał na rozkaz pański. Wołanie nie ustawało, coraz gwałtowniejsze a rozpaczliwsze było.

— Na koń! — Wincz krzyknął.

— Herr Jezus!... — zawołał brat Johan, widząc, że i Salzbach konia dosiada. Do swego rumaka skoczył, ale w pół drogi zawrócił się: kozły z barania od ognia odsunął, i wtedy dopiero do strzemienia się zabrał, obiedwiema rękami za kulbak się łapiąc.

— Marsz! — huknął Szamotulski.

Zadudniła ziemia pod kopytami końskiemi — pomknęli, jak wichr.

Brat Johan jedną nogę w strzemieniu miał, drugą po ziemi dreptał, nijak nie mogąc przez siodło się przerzucić, bo rumak rwał się i za towarzyszami chciał biedz, poważna zaś objętość żywota brata Johana raz wraz go odsadzała od grzbietu końskiego. Wreszcie stęknął i na kulbace się znalazł, ale nim wodze ułapił, rumak już pełnym sadził galopem, nie drogą, nie gościńcem, którymi zwykł był jeździć brat Johan, lecz przez bór, na przełaj, którędy jego towarzysze pognali. Brat poznał niebezpieczeństwo, lecz z rozhukanem zwierzęciem ni jak poradzić nie mógł. Wodze wypuścił, obiema rękami za kulbakę się chwycił, i stękając niemiłosiernie za każdym skokiem rwącego się naprzód rumaka, oddał się Opatrzności boskiej. Ale znać i Opatrzność z rozstawionymi pedałami nic zrobić nie pofrafiła. Brat Johan o pierwszą lepszą sosninę zawadził, urżnął się łbem o konar dędu, i ani się spostrzegł, jak na świętej ziemi się znalazł.

(C. d. n.)

7 KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciag dalszy.)

— Dużo prawdy jest w słowach waszych — odezwał się. — Nie inaczejby rzecz tę wykombinował i sam Dytrych. „Nie byłoby jednak tak — raz powiedział — gdyby wielkorządca poznański udzielnym księciem Wielkopolski stał się“...

— Bracie Johanie!... — zmitygował go znów rycerz von Salzbach... Trunek, do którego nie przywykliście, zanadto wam język rozwiązuje. To, co pan Altenburski wypowiadał w zaufanem kole rycerzy, nie zawsze ma wychodzić za próg izby obradnej.

— Pozwól mu mówić! — bawiąc się kopaniem dołków w ziemi podkową obcasa, rzekł Szamotulski. — Nikt przez pusty dźwięk wyrazów nie zasiadł jeszcze na stolcu książęcym. Zatem... Dytrych... rad byłby mnie widzieć... Ba! ba!

— I wieczny spokój, i wieczne przymierze, któreby wam dało możność i po ziemię krakowską sięgnąć i do pogańskich dzierżaw Gedymina zajrzeć wraz z nami! — zawołał brat Johan, podnosząc szpiguiec do góry.

— Bracie Johanie! — ozwał się już głośniej Wolffram i głową pokiwał, jakby niezadowolony był z rozgadania się nieumiarkowanego.

Brat umilkł, czmychnął nosem, łeb ku ziemi, jako winowajca opuścił, tłustymi palcami młynka na brzuchu zakręcił i, niby zasromany, do skwierczącej baraniny powrócił.

Zapanowała cisza.

Szamotulski zapatrzył się przed siebie, a mary dziwne po głowie snuć mu się zaczęły. Widział Dytrycha, pana na Altenburgu, podającego mu rękę sojuszniczą, to w omgleniu jakiemś przesuwał się tron wielkoksiążęcy, barwiący się czerwienią a złotem. Przypominał sobie wygnanie Łokietkowe, niepowodzenia jego, ukrywanie się w jaskiniach Ojcowa i długi opór możnowładców Wielkiej Polski, zanim pokłonili się mu i za pana uznali. Tę niechęć do rządów Władysławowych i on podzielał. Okupił ją król wielkorządztwem poznańskiem, łaską nieoczekiwaną, dostojeństwem niemałem, sobiepaństwem, jakiem sam sobie pan Wincz w nos dmuchał, niby kadzidłem przedniem. Wiedział jednak, co ony aromat znaczy i z czyjej kadzielnicy pochodzi. A tu ten Johan... ten Dytrych!...

Do twarzy nabiegła krew.

Wtem na skraju puszczy gwar się podniósł, szczęk oręża o wiatr przyniósł wołanie rozpaczliwe:

— Ratuj-ta ludzie!... o-la Boga!...

— Słyszycie?!... — zawołał, porywając się z ziemi Wincz.

Krzyk nie ustawał.

— To nie huk wiatru, łamiącego twarde konary drzew! to głos ludzki z rozrzygánego gardła pochodzący... Do mnie!

Rycerze, dworzanie, służba, wszyscy, jako mąż jeden porwali się z miejsc swych i skupili około pana Szamotulskiego, w słuch się zmieniając. Wolffram von Salzbach na ramię płaszcz zarzucił i mimo woli chwycił za miecza rękojeść, brat Johan od baraniny odbiegł,

Najnowsze materyały angielskie i francuskie Piotr Kalityński i Wł. Sołtys Hotel
— — na sezon wiosenny już otrzymała firma krawiecka — — 2182 George'a.

dostatecznie silna na to, ażeby na caracie czynowniczym, konstytucyę wymusić!

Liberałom równie jak socyalistom i najskrajniejszym anarchistom rosyjskim nie o co innego, jeno o konstytucyę — o konstytucyę jakąkolwiek — chodzi. Mówię o tem z pewnością całą, zetknąłem się był bowiem ze skrajnymi w momencie bardzo dla utrzymania w Rosyi absolutzmu ważnym. Pożądaną jest im konstytucya, chociażby taka jak pruska. Łudzono się zrazu, że ziemstwom uda się wykołatać u rządu coś podobnego. Rychło jednak przekonano się, że ziemstwom wespół z korporacyami profesorskiemi, literackiemi, dziennikarskiemi, prawniczemi, inżynierskiemi i wszelakiemi innemi takiej nawet u wielkoksiążęcej z carem na czele korporacyi nie wykołaczą. Nie pozostawiało przeto co innego, tylko wyszykowanie odpowiednio demonstracyi robotniczej, pobrzękującej zagadkowo w głębi groźbą rewolucyjną.

Zastosowano się do tego. Dnia 22 stycznia rb. wyszykowaną została demonstracya pokojowa, pod przewodnictwem kapłana prawosławnego, z chorągwiami cerkiewnemi, z obrazami, nie domagająca się konstytucyi, ani niczego podobnego, tylko zanosząca do cara na kolanach błagania o polepszenie smutnej ludu robotniczego doli.

(Dok. nast.) ZYGMUNT MIŁKOWSKI.

Przegląd prasy.

(Mętne wywody polityczne hr. Dzieduszyckiego. — Znaczeczenie enuncyacyj galicyjskich przeciw ruchom zbrojnym).

= W „Kuryerze Warszawskim“ korespondent wiedeński podaje sprawozdanie z rozmowy, która miała sie odbyć w jakimś salonie, a której głównym uczestnikiem był prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Czy rozmowa istotnie zaszła, czy nie, bądź co bądź ciekawem jest, że korespondencya tego rodzaju ukazać się mogła w „Kuryerze Warszawskim“.

Hr. Dzieduszycki wyjaśniał pewnemu Anglikowi, że „naród polski nie jest z natury swojej rewolucyjny“. I oto, co powiedział:

> „Oczywiście, są żywioły rewolucyjne i między Polakami, ale jeżeli sobie przypomnę, co się działo w Galicyi do roku 1859, a poniekąd aż do roku 1866 — jak Polaków do najmniejszego nie dopuszczano urzędu, jak ich język prześladowano, jak urzędnicy nie znający kraju, krajem i ludźmi poniewierali, rozwojowi wszelkiego dobrobytu przeszkadzali — i jak nie wolno było drukować żadnej porządnej książki, oprócz kalendarzów, a każdego młodzieńca o wybitniejszych zdolnościach prześladowano, żadnej szkoły życia publicznego nie otworzono, żadnego wyrazu opinii publicznej nie dopuszczono — zaiste dziwię się, że ten kraj nie był dawniej nierównie bardziej rewolucyjny. I ręczę, że gdyby Anglicy byli w tem położeniu, to znalazłoby się wśród nich nierównie więcej rewolucyonistów, niż kiedykolwiek wśród Polaków.“

W dalszym ciągu hr. Dzieduszycki wykazywał powszechną nienawiść społeczeństwa polskiego do państwa austryackiego i przedstawił w jaki sposób zniknęła ona, zamieniła się nawet w dbałość o potęgę i pomyślność tego państwa, gdy zaczęło ono uznawać nasze prawa narodowe.

Wszystko, co powiedział prezes Koła ma tyle analogii z obecnymi stosunkami w zaborze rosyjskim, że w piśmie warszawskiem wygląda to wprost na wskazanie, jak i kiedy zajśćby mogła zasadnicza zmiana w stosunkach naszego społeczeństwa do państwa rosyjskiego.

Żałować tylko wypada, że hr. Wojciech Dzieduszycki nie umiał jasno rzeczy przedstawić i że ze słów jego wyciągnąć można wszystko, co kto chce. Nie jasną jest nasamprzód myśl, kto właściwie spowodował nowe ukształtowanie stosunków polsko-austryackich. Czy rząd austryacki zmienił swe stanowisko wobec Polaków, przekonawszy się o ich lojalności, czy przeciwnie lojalność polska jest skutkiem zmiany polityki rządowej.

Społeczeństwu naszemu w zaborze rosyjskim brak przedewszystkiem wyrobienia politycznego i szkoda wielka, że mętne wywody hr. Dzieduszyckiego bynajmniej do rozjaśnienia umysłów się nie przyczynią. Inaczej się toczy zwykła rozmowa, inaczej wygłasza się mowy, lub pisze artykuły, to pewna, ale nawet stenograficzne sprawozdanie z najlepiej prowadzonej rozmowy nie zastąpi dobrze obmyślonego artykułu. Czytelnicy „Kuryera Warszawskiego“ będą szukali w tem sprawozdaniu wskazań politycznych dla siebie i niestety, nie znajdą nic, albo raczej znajdą za wiele i nie będą wiedzieli co z tego wybrać.

Nawet specyalnie co do kwestyi, czy jesteśmy „narodem rewolucyjnym“, hr. Dzieduszycki powiedział niewiele. I co to jest „naród rewolucyjny“. Czy znaczy to naród niezadowolony ze swego położenia obecnego i gotowy do zmiany jego kosztem największych wysiłków, czy też naród, który niezdolny jest do jasnej myśli i wytrwałej pracy, umie zaś zerwać się tylko od czasu do czasu do żywiołowego wybuchu? Należy to wszystko dobrze odróżniać, bo inaczej wpadniemy w nierozwikłany zamęt.

Niestety, jednak my tego właśnie nie robimy. O ile niektórzy pałają zachwytem dla „rewolucyi“ i sądzą, że całem zadaniem polityki jest tylko wyczekiwać rewolucyjnego momentu, o tyle znowu inni drżą z przerażenia wobec wszystkiego, co nazwać może rewolucyjnem.

Francya jest bolesnym przykładem społeczeństwa, które nie umie się zdobyć na stałą pracę twórczą w życiu społecznem, widzimy tam ciągłe wrzenie, ciągłe szamotanie się bezowocne. Mało zdolni do przeobrażeń społecznych, ale skłonni do wybuchów są też Włosi, nie umiejący dotąd stworzyć normalnych warunków życia w swojej zjednoczonej ojczyźnie.

Specyalnie o Polakach hr. Dzieduszycki powiedział między innemi:

> „Polacy są tylko narodem o tradycyi parlamentarnej — narodem, którego ustrój społeczny i stara cywilizacya chronią przed radykalizmem, jaki znamionuje w Austryi ludy pozbawione historycznej tradycyi, a w Galicyi, niestety! polityków, występujących w charakterze rzeczników narodowości rusińskiej“.

W tych słowach dużo jest prawdy. Politycy ruscy np. istotnie są niezdolni do pracy twórczej dla swego społeczeństwa i wichrzenie jest ich jedyną metodą „polityczną“. Co do nas, nie tylko stworzyliśmy państwo, które przez czas długi było jednem z najpotężniejszych w Europie, ale i w epoce porozbiorowej wykazywaliśmy zdolności organizacyjne.

Księstwo Warszawskie, Królestwo kongresowe, a nawet Rzeczpospolita krakowska, dawały liczne dowody umiejętności rządzenia i to okazywanej w bardzo trudnych warunkach. Te przykłady z naszych niedawnych dziejów, wzbudzają w nas przeświadczenie, że nie jest dla nas kwestyą nieziszczalną: „stworzenie organizmu państwowego, zdolnego do rozwoju i obrony swego bytu“.

Niestety jednak, zbyt dużo mamy żywiołów anarchistycznych, widzących całe zadanie w wywoływaniu wybuchów bezowocnych i z drugiej strony takich, które z obawy podobnych wybuchów, powstrzymują społeczeństwo od wszelkiej systematycznej pracy. O ile jedne lub drugie przewodzić będą naszemu społeczeństwu, skazane ono będzie na bezpłodne szamotanie się tylko.

= Enuncyacya Koła polskiego, wspólna deklaracya prasy i wreszcie uchwały wieców, wzywające społeczeństwo do spokoju i rozwoju wywarły poważne wrażenie w zaborze rosyjskim. Pewna część prasy usiłowała wszystkie te oświadczenia przedstawić jako stronnicze, lub świadczące o „lekkomyślnem wnioskowaniu“, rzekomo właściwemu Galicyi. Bardzo słuszne uwagi z tego powodu zamieszcza warszawska „Gazeta Polska“.

> „Przedewszystkiem, — czytamy tam — co to są owe „organy bezstronne“? Czy mamy zaliczyć do nich „Naprzód“? Tego nikt chyba nie może rozsądnie wymagać. Nikt też nie wytłumaczy, dlaczego „Kuryer Lwowski“ i „Nowa Reforma“, które nie wydrukowały deklaracyi jednobrzmiącej, miałyby być w tym razie bezstronniejsze, niż dajmy na to „Słowo Polskie“ „Gazeta Narodowa“, albo „Górnoślązak“ czy „Orędownik“, które ją wydrukowały. Wogóle, sądzimy, że pojęcie bezstonności niewłaściwie zaplątało się do tej polemiki. Można tu być, jeśli kto chce, obojętnym; ale jeśli się nie jest obojętnym, to się patrzy zawsze na wypadki z jakiegoś ściśle określonego punktu widzenia. Ma swój punkt widzenia „Naprzód“, ma go i „Słowo Polskie“. Z jednego stanowiska oglądane wypadki, o których mowa, są dodatnie; z innego są złe i dla interesów narodowych szkodliwe. Która strona się myli, to przyszłość pokaże. Na razie przedewszystkiem jest ważne, jak i kto myśli. Otóż pod tym względem żadne rozumowania nie zmienią faktu, że ogromna większość pism wszelkich odcieni i niezawodnie ogromna większość umysłów w społeczeństwie galicyjskiem i poznańskiem wypowiedziały się o charakterze ruchów, w mowie będących, z wyraźnemi zastrzeżeniami narodowemi i do tych zastrzeżeń dołączyły swoje życzliwe przestrogi i uwagi na przyszłość“.

Część prasy z niewiadomych lub może z nazbyt dobrze wiadomych pobudek wmawia, że podstawą do tych wszystkich enuncyacyj były „fałszywe pogłoski o jakichś rozpaczliwych zamysłach“, gdy tymczasem „ruchy strajkowe (w Królestwie) bez względu na ich charakter nie mogą uchodzić za improwizacyę takich rozpaczliwych zamierzeń“.

„Gazeta Polska“ słusznie powiada, że

> „gdyby Galicyanie wiedzieli tyle tylko o owych „improwizacyach rozpaczliwych zamierzeń“, ile mówiły niektóre odezwy, już byliby usprawiedliwieni w swoich obawach, — a oni wiedzieli nawet więcej“.

Artykuł kończy się następującemi słowy:

> „Zatem to wypowiedzenie się opinii galicyjskiej i poznańskiej nie powinno być sprowadzane sztucznie do znaczenia niepotrzebnego wybryku lekkomyślności. Spowodowali je ludzie rozważni, a poparł je instynkt zbiorowy opinii. Ten zaś instynkt zbiorowy jest jednakowy po tamtej i po tej stronie granicy. I tu i tam skłania się on ku poglądowi, że rozdarcie społeczeństwa ruchami o charakterze socyalnym nie wzmacnia go, ale raczej osłabia i nie służy jego interesom, ale im raczej szkodzi“.

Wieści z Królestwa

Zbrojne napady na policyę.

Od kilku dni policyanci warszawscy stają się przedmiotem ataków na posterunkach. Według relacyj w „W. Dniew.“, zajścia przedstawiały się jak następuje:

„W piątek o godz. 8 wieczorem, stójkowi Szwedko i Orłowski, odprowadziwszy do 10 cyrkułu pijanego dorożkarza i rzemieślnika, którzy dopuszczali się różnych wybryków w pobliżu cyrku, powracali na swe stanowisko. Kiedy przechodzili około domu l. 17 przy ul. Aleksandrya, dwaj nieznani młodzi ludzie, którzy szli za nimi, dali sześć strzałów z rewolwerów. Jedna z nich trafiła Szwedkę w rękę powyżej łokcia, druzgocąc kość ramieniową, druga zaś utkwiła Orłowskiemu pod lewą łopatką, około kości pacierzowej.

Drugi napad na stójkowych zaszedł tegoż samego dnia w obrębie 5 cyrkułu. Tłum żydów zażądał od rewirowego Lewkowskiego, stojącego na rogu ulicy Niskiej i Nowokarmelickiej, aby opuścił posterunek. Lewkowski chciał iść do najbliższego posternnku policyjnego; wtedy żydzi rzucili się na niego. Lewkowski ukrył się na schodach oficyny domu l. 29 przy ul. Dzikiej; żydzi zaczęli rzucać na niego kamieniami; wtedy dał do nich cztery strzały z rewolweru. Z pomocą Lewkowskiemu pospieszyli stójkowi Wójtowicz i rewirowy Pozdniakow. Tłum szybko się rozproszył, jeden wszakże z uczestników rozruchów zadał Wojtowiczowi nożem ranę w plecy.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem do lokalu 3 cyrkułu policyjnego (Mostowego) przyszedł stójkowy Zarzycki, stojący na posterunku ulic Nowolipia i Smoczej. Padł twarzą na łóżko, wyszeptał: „Bracia, pomocy!“ — i w chwilę potem życie zakończył.

Niezwłocznie wysłano patrol wojskowy, który znalazł około domu pod l. 74 na Nowolipiu leżącego na środku ulicy bez życia szeregowca 3 brygady artyleryjskiej Rybkina, który stał na posterunku razem z Zarzyckim.

Do cyrkułu przyszedł wkrótce potem starszy dozorca rewirowy Radiwonik, raniony kulą rewolwerową w nogę powyżej kolana. Radiwonik szedł do cyrkułu przez Nowolipie i około domu pod l. 46 zaczęło strzelać do niego 5 młodych ludzi, przyzwoicie ubranych, należących, o ile się zdaje, nie do klasy robotniczej.

Pierwsza kula przeszła około głowy Radiwonika, druga trafiła go w nogę, wskutek czego upadł on na ziemię; następnie zdołał podnieść się i o własnych siłach dowlec do cyrkułu. Nikt z przechodniów nie odważył się udzielić pomocy ani rannemu Radiwonikowi, ani też leżącemu bez życia pośrodku ulicy Rybnikowi, a w sklepiku obok miejsca wypadku zamknięto okna i drzwi“.

Strajki rolne.

Socyaliści w Królestwie obmyślili nowy sposób „walki z caratem“ — strajki rolne. Korespondent nasz warszawski podawał już wiadomości o tym ruchu. Uzupełniamy je informacyami „Czasu“.

Od obywatela z gub. siedleckiej „Czas“ otrzymał list następujący:

„Rozpoczął się u nas strajk rolny. Stanęły gorzelnie i wszelkie zakłady przemysłu rolnego. Pozostali na miejscu tylko parobcy, obsługujący stajnie i obory, oraz stróże nocni. W niektórych miejscowościach strajkujący dopuścili się ekscesów; bili rządców, karbowych. O ile się mogłem przekonać, tłum strajkujących składa się głównie z młodzieńców, uzbrojonych w pałki, trzeźwych, z natury biernych i nie wojowniczych, ale — jak to na Podlasiu bywa — upartych. Kierują całym ruchem międzynarodowi socyaliści, „inteligenci“, z którymi nawet miałem sposobność rozmawiać.

Ludność folwarczna udaje strach przed gromadą agitatorów; niby z obawy przed nią pracować nie chce. To nie przeszkadza, że rusza z tą samą gromadą, aby roboty w sąsiednim dworze unieruchomić — poczem wraca do swojej wsi, ale nie podejmuje pracy i pozostaje w domu.

Strajk się rozszerza. Lud, ogarnięty tym ruchem, twierdzi, że wszystko dzieje się za wiedzą władzy i że wymagania jego są przez cesarza poparte. Warunki strajkujących są niezmiernie wygórowane; w zakresie rolnictwa wprost niemożliwe. Żądają np. 9-godzinnej pracy“.

Represye.

„Warsz. Dniewnik“ ogłosił:

„Wobec powtarzających się w ostatnich czasach w Warszawie przypadków zbrojnych napadów na policyantów posterunkowych, oraz wogóle członków policyi i miejscowej załogi wojskowej, na mocy ogłoszonego w Warszawie stanu ochrony wzmocnionej, oskarżeni o przestępstwa tego rodzaju będą oddawani pod sąd wojenny do osądzenia według praw czasu wojennego.

„W niektórych sprawach z liczby powyżej wspomnianych śledztwo już ukończono i przesłano do prokuratora wojennego“.

Zapowiedź reformy prasy.

Petersburski korespondent „Warsz. Dniewnika“ donosi, iż nowa ustawa prasowa może być zatwierdzo-

Sukna zakopiańskie, ruskie i huculskie wyrabia i poleca Kęcka Fabryka Sukna Zajączek i Lankosz we Lwowie, Teatralna 3. 1957

na i wprowadzona w życie dopiero po ukończeniu narady, nie później atoli, jak za miesiąc. Wobec tego nowych zarządzeń prasowych można oczekiwać około połowy kwietnia.

Z caratu.

Charakterystyczne żądania.

Do „Birż. Wied.“ donoszą z Moskwy: „Prezydent miasta, ks. Golicyn, zwrócił się do naczelnika miasta, generał-lejtnanta Wołkowa z prośbą o wydanie stosownych rozporządzeń, ażeby na wypadek starcia się policyi z publicznością policya nie używała broni przeciwko manifestantom. Krok swój ks. Golicyn uzasadnił otrzymaniem mnóstwa listów od mieszkańców Moskwy, upraszających właśnie o to“.

Wyrzekli się zwycięztw nawet na obrazkach.

„Orłowski Wiestnik“ podaje, że wzbroniono sprzedawać obrazy, na których przedstawiony jest chłop rosyjski, który trzyma pod pachą Japończyka i bije go nahajką.

Karykatura, jedna z licznych wyprodukowanych przez rząd rosyjski na początku wojny, mówiąc stylem poważnych artykułów wstępnych, „straciła swoją aktualną wartość“.

Monstrualny projekt zamachu.

Korespondenci petersburscy pism paryskich podali w ostatnich dniach sensacyjne doniesienie o zamierzonym jakoby przez rewolucyonistów rosyjskich nowym zamachu na rodzinę cara. Zamach ten byłby jedyny w swoim rodzaju, bo dokonany za pomocą... balonu. Sprawcy zamierzali podobno wznieść się balonem nad Carskie Sioło i z góry rzucić na pałac grad bomb, któreby cały budynek obróciły w gruzy, grzebiąc pod niemi wszystkich mieszkańców pałacu. W Carskiem Siole bawi obecnie — jak wiadomo — prawie cała rodzina cesarska. Policya wpadła jednak — jak twierdzą — na ślad zamachu, skonfiskowała balon i aresztowała szereg osób. Dotychczas brak jeszcze szczegółów o rzekomym zamachu; nie wiadomo nawet, czy był istotnie zamierzony, czy też wylęgł się tylko w fantazyi gorliwej policyi petersburskiej. W każdym razie pogłoska o zamachu jest rozpowszechniona w całym Petersburgu, a w ostatnich dniach istotnie przedsięwzięto dosyć liczne aresztowania.

Cała ta wiadomość wymaga komentarza. Rzucenie pocisku, który kilka funtów waży, spowodowałoby takie nagłe podniesienie balonu w górę, że nietylko rzucenie reszty bomb byłoby niemożliwem, ale siedzącym w balonie groziłoby poważne niebezpieczeństwo. Ten wzgląd właśnie nie pozwala w czasie wojny na zastosowanie balonów do rzucania pocisków na pozycye nieprzyjacielskie.

Położenie Gruzinów.

„Ruś“ zamieściła wysoce ciekawe i pouczające listy Gruzinów. Z artykułu redakcyi, komentującego, jak zwykle, głosy takie, zasługuje na zacytowanie następujący ustęp:

„Z listów tych może każdy przekonać się, że Gruzya, która dobrowolnie przyłączyła się do państwa rosyjskiego, która nigdy nie buntowała się, która żadnych nie ma danych po temu, aby nawet pomyśleć o samodzielności politycznej, która w dziejach Rosyi zapisała tyle świetnych imion, która tyle krwi przelała za nasze sprawy, że Gruzya ta znajduje się w rozpaczliwej, a całkiem wyjątkowej sytuacyi. Czas przestać lękać się jakiegoś widma rzekomego separatyzmu; czas patrzeć na kresy bez lekkomyślnego uprzedzenia oraz z nieufnością. Uczyńmy zadość współczesnym potrzebom każdego wogóle narodowego organizmu, a nasi obcokrajowcy ani pomyślą o porzuceniu jedności państwowej z nami. Przeciwnie. Gdy dobrze im będzie pod państwowym dachem naszym, to i pocóż zrywać się mają, aby go porzucić?“

Wybory robotnicze w Petersburgu.

Wybory delegatów robotniczych do komisyi senatora Szydłowskiego odbyły się w niedzielę. W prawyborach wzięło udział 125.000 robotników z 190 fabryk prywatnych i kilkunastu rządowych. Wybrano pięćdziesięciu delegatów. Obrady komisyi rozpoczną się dopiero z początkiem bm. Będą się one ograniczały tylko do sformułowania potrzeb robotników, ponieważ do ostatecznego ich załatwienia proponowane jest zwołanie narodowego kongresu robotniczego. Obok komisyi Szydłowskiego obraduje równocześnie w sprawach robotniczych druga komisya, równouprawniona z tamtą — komisya Kokowcewa, która pracuje głównie nad czterema kwestyami: skróceniem czasu pracy, wsparciem dla chorych, organizacyą robotników i wolnością strajku.

Wszystko to jednak robotników nie zadowalnia. Wrzenie wśród nich panuje ciągle i objawia się bardzo często w sposób zgoła jaskrawy. I tak w fabryce putiłowskiej już po wyborach, zjawiło się u dyrektora 60 delegatów, którzy oprócz zasadniczych żądań podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy przedłożyli następujące postulaty: nietykalność delegatów, zniesienie grzywien za opuszczone dni robocze, stały lokal na zgromadzenia, polepszenie opieki lekarskiej, grzeczniejsze postępowanie majstrów wobec robotników, utworzenie kas pensyjnych, zniesienie nadwyżek godzinowych.

Dyrektor przyrzekł życzeniom tym zadość uczynić, z wyjątkiem skrócenia czasu pracy do 8 godzin i wypłaty robocizny za czas strajku. W zamian za tę ostatnią będą wypłacone subsydya. Także w fabryce francusko-rosyjskiej, która ma bardzo pilne zamówienia rządowe, zażądali robotnicy 8-godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy o 50 prc. Dyrekcya jednak odpowiedziała, że spełnienie tych życzeń zrujnowałoby fabrykę, która wykazuje tylko 200.000 rubli rocznego zysku, podczas gdy spełnienie żądań robotników kosztowałoby milion rubli. W fabryce bałtyckiej wagonów na żądanie 8-godzinnego dnia pracy odpowiedziano groźbą zamknięcia fabryki. W warstatach rządowych admiralicyi skrócono dzień pracy do 9 godzin i zgodzono się na zniesienie rewizyi osobistej. W fabryce wagonów „Bastyon“ odprawiono robotników, zatrzymując tylko najstarszych. W fabryce maszyn Pullmanna skrócono dzień roboczy do 10½ godzin.

Słowem wszyscy robotnicy stawiają swoje daleko idące żądania, częścią grożąc strajkiem na wypadek ich niespełnienia, częścią już z góry porzucając robotę. Tylko robotnicy w monopolowych składach wódki, tudzież w mennicy, którymi rząd opiekuje się w swoim własnym interesie bardzo troskliwie, oświadczyli, że strajkować nie będą, ponieważ mają już to wszystko, czego ich towarzysze dopiero się dobijają.

Odgłosy wojny.

(n) Te kolumny japońskie, które wyparły Rosyan z Tsincheczeng w końcu zeszłego tygodnia, posuwają się dalej na północ.-wschód, drogą z Saimatse do Fuszanu. Droga ta ma kierunek północno-zachodni, przechodzi między nizinami rzek Taitse i Hun, tuż przy wąwozach Taling. Główny wąwóz, nazywany w raportach Kuropatkina Pei-taling, (wąwóz północny), jest około 16 klm. poza Tsincheczengiem, a mniej więcej 50 klm na południe Fuszanu. Północnego wąwozu broniły do dnia onegdajszego silne oddziały, wysunięte naprzód z krańcowego lewego skrzydła rosyjskiego — z jakim ewentualnie rezultatem, nie wiadomo jeszcze szczegółowo, choć wczorajsze telegramy popołudniowe nie zdają się zostawiać najmniejszej wątpliwości, iż

Japończycy są panami całego Talingu,

od Sintsintinu (ros. Sintonczengu) aż do zachodnich kończyn górskiego pasma.

Oprócz tego pochodu naprzód krańcowego skrzydła prawego Japończyków, armia Kurokiego, mając swoje centrum w Baniaputse, była od poniedziałku czynną w okolicach Gutulingu i Wanfulingu — dwóch wąwozów, wiodących z Baniaputse do Fuszanu. Onegdaj, armia ta — jak doniosło wczoraj biuro Reutera na podstawie informacyi z głównej kwatery Kurokiego — odniosła świetne zwycięstwo nad blizko trzema dywizyami Rennenkampfa. Telegram głosi, że główna walka toczyła się na terenie górzystym około 40 mil angielskich na wschód od Jentai. Mapa generalnego sztabu francuskiego pokazuje Wanfuling (Ouanfuling) i Gutuling (Kaoutuling) prawie w pośrodku między wąwozem Taling a koleją mandżurską. W ten sposób generał Kuroki stoi niedalej jak 16—18 klm na południowy-wschód od Mukdenu.

Wojenny referent berlińskiego „Tageblattu“, uwierzył jakimś doniesieniom o bombardowaniu Mukdenu 11-calowemi działami z pod Portu Artura. Myśmy już wczoraj wyrazili zdanie, że wiadomość jest przedwczesna. Dzisiaj, w świetle ostatnich telegramów, nie wahamy się twierdzić, że ani dział tych niema na prawem skrzydle japońskiem, ani, gdyby tam były, nie ostrzeliwałyby Mukdenu z daremnej odległości przynajmniej 16 klm. Niesłychanie szybkie obroty Kurokiego i charakter jego zadania taktyczno-strategicznego, wykluczają możliwość użycia ciężkich dział na froncie prawego skrzydła japońskiego, którego objektywą jest

Fuszun, jak pod Liaojangiem były kopalnie Jentaju.

W następnych więc doniesieniach z terenu wschodniego, szukać będziemy wiadomości najprzód o kolumnach japońskich, które po zwycięstwach koło Sintsintinu spieszą do Fuszanu drogą skrajnie wschodnią — potem o głównej armii Kurokiego, idącej w tym samym kierunku, lecz drogą zachodnią. Kuroki utrzymuje ścisłą styczność z japońskiem centrum, rozwiniętem nad rzeką Sza i postępującem naprzód, wśród ciągłej akcyi swojej artyleryi. Tu właśnie, w centrum, są niewątpliwie owe działa portarturskie, które, jeżeli Kuropatkin zdecyduje się na obronę Mukdenu, staną niezawodnie na południowo-wschodnich wzgórzach pod miastem.

Dylemat Rosyi staje się z każdym dniem groźniejszym. O wysyłaniu z Europy znaczniejszych posiłków, nie ma już wcale mowy, a problemat dostawy żywności dla wojsk mandżurskich przedstawia trudności, jakich Rosya nigdy jeszcze nie miała.

Więc nie dziw, że wobec takiej sytuacyi wojennej i wobec wewnętrznego położenia caratu, kwestya pokoju staje się również wprost piekącą. „Times“ zapewnia na podstawie „bezpośrednich informacyi z najwyższych kół petersburskich“, że

„car przychodzi prawie do obłędu“.

Decyzya pokojowa byłaby dla niego zbawieniem wśród nadmiernych, a wciąż jeszcze wzrastających trudności wewnętrznych. Niema zapewne nikogo w Rosyi, kto końca wojny wyczekuje z gorętszem upragnieniem, niż sam car Mikołaj. Pokój więc może nastąpić w sposób mniej lub więcej niespodziany — ale... nie Rosya podyktuje jego warunki w Tokio!

Większa część rosyjskiej prasy wykazuje rządowi konieczność zawarcia pokoju. „Birż. Wiedomosti“ piszą, że wojna jest nieszczęściem wtedy nawet, gdy się ją prowadzi w imię najszczytniejszych zasad cywilizacyi, lub w obronie niepodległości — choć wtenczas trzeba ją przyjąć jako nieuniknioną konieczność“. Ale czy jest w Rosyi ktokolwiek, ktoby śmiał powiedzieć, że my przelewamy naszą krew w Mandżuryi w jakimś celu cywilizacyjnym, zważywszy, iż wojna, którą tam prowadzimy, pokazuje bezustannie, do jakiego stopnia

my sami potrzebujemy cywilizacyi?“

„Nowosti“ głoszą, że wszystkie zagraniczne powagi militarne są teraz przekonane, iż dla Rosyi nie ma już żadnych zgoła widoków zwycięstwa i że najlepiej uczyni, podejmując czemprędzej układy pokojowe. A nadto, reforma wewnętrzna jest problematem naglącym, nie dopuszcza zwłoki, a nie może być przedsięwziętą dopóki trwa wojna. „Now. Wremia“ pisze, że Rosya straciła już 200.000 ludzi, miliard rubli, najlepszą część swej floty, najlepszych admirałów i generałów — i że upierać się w takich okolicznościach przy dalszej wojnie, byłoby szaleństwem.

MAŁY FELJETON.

Leon Frapié. Ojciec.

Emil Sablan, prokurent handlowy, był żonatym i ojcem małego chłopca. Trzydziestopięcioletni ten Paryżanin, krewki, czynny, inteligentny, miał żonę chorowitą i usposobienia znękanego zawsze, szukał więc kompensaty poza domem, w spokojnym stosunku z panią Dallemin, młodą wdową, matką jedynej córeczki i która serdecznie była do niego przywiązaną.

Umiejętnem rozłożeniem egzystencyi swej między oba domy, stworzył sobie pożądaną równowagę i w rezultacie nie opłacanej niczyjem cierpieniem z powodu takiego podziału jego uczuć.

Obrotność, w połączeniu z nieugiętą niczem wytrwałością wpłynęły na świetny stan jego interesów. Zajmował piękny lokal na bulwarze Haussmanna, na trzeciem piętrze, a biuro swe miał urządzone w tym samym domu, w parterze.

Pewnego ranka otrzymał list od pani Dallemin:

„Nie przychodź w niedzielę; przez cały miesiąc nie przychodź na ulicę Laffitte. Lola ma krup, pielęgnuję ją sama; byłoby niebezpiecznem dla twego Jerzego“.

Codziennie otrzymywał wiadomości, a przy końcu tygodnia p. Dallemin doniosła:

„Lola uratowana, lecz doktor zabronił, ażeby nikt, kto ma dziecko, nie przestąpił progu mego domu przed upłynięciem dni czterdziestu.“

Przez dwa tygodnie znosił z rezygnacyą ten wyrok, lecz nagle szalona chęć pójścia na ulicę Laffitte zaczęła go dręczyć — chęć uparta, rosnąca coraz bardziej.

Nie był nawet w stanie zdać sobie sprawy ze swego stanu psychicznego. Był to jeden z tysiąca objawów nieuchwytnej zazdrości, był to — ogółem biorąc — bunt egoizmu, samca — posiadacza, wymagającego, aby nic i nikt nie istniał dla ukochanej poza nim. Nie mógł nagle znieść tego, że p. Dallemin przez cały miesiąc obywała się bez niego, że całkowicie była oddaną swemu dziecku, że była więcej matką aniżeli kochanką.

Sablan krótko walczył ze sobą, mimo niebezpieczeństwa, mimo rad zdrowego rozsądku, mimo wszystko, postanowił pójść na ulicę Laffitte i, pewnego popołudnia, gdy Jerzy był w szkole, pod opieką maski, poszedł.

Szedł z pewną zaciętością w wyrazie twarzy, potrącając ludzi na prawo i lewo i w dalszym ciągu prowadząc utarczkę ze sobą.

No, i cóż? Jestem podobny do każdego innego, Kocham moją żonę i syna, chociaż pani Dallemin i jej mała Lola są mi również drogie. Dlaczegoż jedno uczucie ma wykluczać drugie? W kolejnym porządku następują po sobie... A zresztą, wpadnę tylko na chwilkę, pójdę potem do Hammama i zmienią ubranie, jeśli będzie potrzeba... Doktorzy tylko spekulują na ludzkim strachu przy chorobach zakaźnych...

Zaledwnie dostrzegał zbytkowne sklepy i wspaniałe gmachy na bulwarze, oraz mijające go strojne panie i przepyszne zaprzęgi. Umacniał się stale w swem postanowieniu:

— Głupstwo! Nieszczęście nie przychodzi, gdy się go n i e c h c e!... Nie może mieć ono miejsca wobec żywej potęgi rzeczowej. Jestem panem swego przeznaczenia, nieszczęście nie ośmieli się mnie dotknąć.

Niedaleko św. Magdaleny spostrzegł Charleur'a, dawnego kolegę i zły był, że nie mógł go ominąć.

— Masz tobie, — wymknęło mu się mimowoli.

— Jakżeż zdrowie? spytał Charleur.

— Dobrze, odrzekł Sablan zaledwie uprzejmie i mając zamiar na chwikę tylko się zatrzymać.

— A żona twoja?

— Et, cherla jak zwykle.

— A Jerzy? Musiał porządnie urość, rok przynajmniej go nie widziałem. Czy chodzi do szkoły?

— Tak, tak, do szkółki w sąsiedztwie... wybacz, śpieszę się...

Najstarszy magazyn kwiatów
Ant. Klimowicza i Syna
— — we Lwowie, plac Halicki l. 14. — —
Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów.
poleca bukiety weselne, balowe, kotylionowe w najmodniejszem ułożeniu. Kwiaty cięte jak róże, gwoździki, konwalia, bez, fiołki itp, po jak najniższej cenie. Za świeżość gwarantujemy. Bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 964

— Doskonale, wyszedłem się przejść, jeśli nie będę zawadzał, mogę ci towarzyszyć. Idzież w tamtą stronę?

— Tak, w stronę ulicy Laffite.

— Wybornie... uważaj na powóz... Musi być coraz większym zbytnikiem, jestto wiek...

— Jerzy? naturalnie, jest swawolny...

— Czy przypominasz sobie, jak to on raz wyrysował wielkiego koguta i małe kurki z Cayenny na wspaniałem obiciu Bridain'ów, tak skąpych i porządnickich!... Albo, jakie to pyszne było, kiedy mu pani de Moulard zgniotła w zębach migdał, a on ją potraktował epitetem obrzydliwej św... Jeśli kiedykolwiek prawda wyszła z ust dziecięcych...

Sablan potrząsnął głową i uśmiechnął się przymuszenie, rozdrażniony tą gadatliwością. Wyobraził sobie, iż Charleur, obdarzony jakąś nadzmysłową przenikliwością, umyślnie opowiada mu figle Jerzego. Tembardziej uparł się pójść na ulicę Laffitte, im więcej będą go od tego odciągać.

Niewyczerpany Charleur, blondyn o artystycznej powierzchowności, rozkoszował się pięknem, kwietniowem popołudniem.

Pomimo ciągłego mówienia, żadna kobieta, żaden kształt lub barwa nie uszły jego uwagi.

— Ale, czy wiesz — ciągnął — jestem delegatem okręgowym dzielnicy Montmartre, najgęściej zaludnionej.

— Cóż za interes masz w tem? — zapytał zimno Sablan.

— Mój drogi, jesteśmy przekonani, iż kochamy swe dzieci, my, ludzie majętni... fałsz, trzeba dopiero poznać ten drobiazg nieszczęśliwy, żeby lepiej pokochać własne dzieci.

Sablan nie mógł już wytrzymać z irytacyi, dał ujście swej podrażnionej logice:

— Co za brednie! Jak można mówić podobne głupstwa! Kocham moje dziecko i to wszystko... Kocham go poza innemi... poza tem nawet co mogą robić... Mogę mu dać klapsa lub przynieść zabawkę, to nie ujmie ani doda nic memu uczuciu.

— Nie gniewaj się — prosił Charleur, zdziwiony tym jego wybuchem.

— Ja się nie gniewam, lecz nie cierpię tych teoryj literackich, paradoksalnych. Ty masz manię na tym punkcie, a nic nie jest fałszywszem i gorszem do zniesienia. Do licha, przestań być artystą na chwilę.

— A widzisz, że się gniewasz... Wystaw sobie, że mówię dla samego siebie i pozwól mi powiedzieć, że obserwacya pewnych dzieci uczyniła mię czulszym, lub jeśli chcesz, uważniejszym względem mego syna. Muszę ci wyznać, że gdy powracam z wizyty z której szkoły, patrzę się na swego syna w sposób zupełnie nowy, odkrywam szczegóły, które uchodziły mej uwagi i któreby zawsze uchodziły, gdyby nie powyższa okoliczność. Mam przyjaciela w ochronce, Cliton'a, mającego pięć lat. Co powiesz na to? Cliton mię poprawił... nie z moich błędów... Pozostałem ułomnym, bez wątpienia... Cliton mię przemienił... Wzruszasz ramionami, proszę cię, nie gniewaj się tylko... Cliton ma żółte, pokudłaczone włosy, oczy psa cierpliwego, blade, zapadłe policzki, usta, poruszające się do uśmiechu, lecz nie śmiejące się nigdy; szyję ma tak długą i cienką, że aż przykro patrzeć... fartuszek połatany i bose nogi! Czy jest coś bardziej ponętnego od tej różowej jędrności łydek małego dziecka? U Cliton'a są to dwa szczudełka brudne i bez ciała... Posłuchaj, w jaki sposób zawarliśmy znajomość. Przedstaw sobie wielki dla zabaw dziedziniec, na którym bawi się trzysta dzieciaków, biegając i krzycząc co sił starczy. Cliton stoi sam na uboczu, pod murem. Bez widzenia czegoś podobnego, napróżno starałbyś się odtworzyć w swej wyobraźni psychikę pastwiącego się tłumu na jednostce, ani tej smutnej rezygnacyi, ani tej starości bez złudzeń pięcioletniego desperata, wytrzymującego powracającą bezustannie falę trzystu innych ulicz ników...

Zbliżyłem się do nieboraka; ręka jego była pełna piasku, który usiłował połknąć.

— Dlaczego zjadasz ten żwir?

— Bo chcę umrzeć.

— Dlaczego chcesz umrzeć?

— Bo jestem złym.

— Dlaczegoż więc jesteś zły n?

— Nie wiem, wszyscy mi to mówią...

Ale, uważaj, Sablan, tędy, mój stary druhu; trzeba iść na ulicę Laffitte...

Sablan jednak uznał za właściwe zawrócić z drogi i wytłumaczyć się zręcznie z tego:

— Ot, nie spojrzałem na zegarek... czwarta godzina, już za późno... muszę wracać do domu, lubię być w domu, gdy Jerzy powraca ze szkoły. Nie widziałem go już od południa, rozumiesz mię? Wydaje się to tak długo... bez niego to i apetytu przy śniadaniu niemam...

Tł. Z. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Szkoła Nauk Politycznych** (gmach Skarbkowski) w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 7 wieczorem wykład ks. kan. ks. Sapiehy: „Historya kościoła katolickiego w ziemiach polskich w stuleciu XIX“.

— **Kwestya idealizmu.** Dzisiaj w Związku naukowo-literackim toczyć się będzie dyskusya na jeden z tych podstawowych tematów filozoficznych, które nigdy nie przestają być aktualnymi, a w pewnych okresach życia umysłowego nabierają znaczenia zagadnień piekących. Do takich kwestyi należy problem idealizmu. Poruszy go dzisiaj z katedry młody adept filozofii, wychowanek uniwersytetu lwowskiego, obecny sekretarz wydziału Związku naukowo-literackiego, p. Wiktor Strusiński. Dyskusya będzie bardzo ożywiona i pożyteczna. Początek o godz. 8. Goście płacą z wstęp 10 ct. Lokal Związku mieści się na ul. Teatralnej 23.

— **Zasiłki dla żydowskich i ruskich stowarzyszeń.** W budżecie krajowym na r. 1905 Sejm wyznaczył do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 1.200 kor. na zasiłki dla Towarzystw, opiekujących się młodzieżą szkolną. Z ryczałtu Wydział krajowy przyznał następujące jednorazowe zasiłki: „Opieka“ dla wspierania ubogiej żydowskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie 100 K, „Dziesięciocentowemu Tow. pań“we Lwowie 100 K, Tow. ruskiemu „Rusłan“ we Lwowie 100 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz“ we Lwowie 100 K, Tow. pedag. we Lwowie dla instytutu pod wezwaniem św. Mikołaja 100 K, Stow. dwucentowych wkładek w Przemyślu 100 K. ruskiemu Tow. im. św. Cyryla w Przemyślu 100 K, Tow. pomocy naukowej w Sanoku 150 K. Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz“ w Samborze 100 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz“ w Stanisławowie 100 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz“ w Kołomyi 100 K.

— **Nie kandyduje.** Dr. Jan Drohomirecki ze Złoczowa donosi nam, że nigdy wobec nikogo nie zgłaszał swej kandydatury na posła do Sejmu z powiatu złoczowskiego i wcale nie ma zamiaru kompetować o ten opróżniony obecnie mandat poselski.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We czwartek 2 bm. po raz 7-my: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza.

W piątek 3 bm. po raz drugi: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę 4 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku“, komedya w 3 aktach H. Sudermana. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

W niedzielę 5 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

W niedzielę 5 bm. początek wyjątkowo o godz. 7-ej wieczór po raz ósmy: „Ponad siły“, sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza.

W poniedziałek 6 bm. po raz trzeci: „Apajune duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera.

Teatr ludowy w sali przy ulicy Szajnochy 5.

W sobotę 4 marca o godz. pół do 4 popołudniu: „Rinaldo Rinaldini“, po cenach zniżonych.

W niedzielę 5 b. m. o godz. pół do 4 popołudniu: „Małżeństwo na próbę“, wodewil.

W niedzielę 5 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem: „Don Juan“, melodramat ze śpiewami.

— **Rheinbaben a Bismark.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

W sferach pruskich widocznie panuje żywe niezadowolenie z nietaktu ministra Rheinbabena. Inaczej monachijska „Allgemeine Ztg.“, wysoce hakatystyczna i prusofilska, nie przypomnialaby Rheinbabenowi (27 lutego), że Otto hr. Bismark jako kanclerz Związku Północno-niemieckiego w 1867 r. mówił także z trybuny parlamentarnej, że Polacy w zaborze pruskim, dzięki rządowi, najbardziej wzrośli w kulturę i dobrobyt. Uczynił to przecież tak zgrabnie, że ani Austrya, ani Rosya nie mogły się obrazić.

„Allgem. Ztg.“ wydrukowała to niepochlebne dla Rheinbabena przypomnienie właśnie w dniu, gdy Schönerer i towarzysze w Wiedniu pocili się nad ułożeniem interpelacyi na korzyść Rheinbabena!

— **Podniesienie mleczarstwa w kraju.** Wydział krajowy postanowił podjąć systematyczną akcyę w celu poparcia rozwoju i działalności Spółek mleczarskich. Program tej akcyi przedłożył Wydział krajowy Sejmowi w r. 1904 w sprawozdaniu o wykonywaniu patronatu nad Spółkami oszczędności i pożyczek i nad innemi spółkami rolniczemi a Sejm krajowy, przyjmując to sprawozdanie do wiadomości zatwierdził tem samem przedłożony program akcyi. Dokładne streszczenie i objaśnienie programu tej akcyi, podjętej przez Wydział krajowy, mieści się w broszurze, którą Wydział krajowy obecnie wydał i równocześnie rozesłał wszystkim wydziałom powiatowym dla użytku samych wydziałów, jakoteż zwierzchmości gminnych, obszarów dworskich lub osób w sprawie tej żywiej interesowanych. Broszura ta zawiera również wyłuszczenie warunków ogólnych pomyślnego rozwoju Spółki mleczarskiej, jakoteż szczegółowych wymagań Wydziału krajowego, od których zależy przyjęcie Spółki do krajowego patronatu. Czynności odnoszące się do zawiązywania spółek mleczarskich i wykonywania nad niemi nadzoru poruczył Wydział krajowy biuru patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, które zostawać będzie w ciągłem porozumieniu z krajowem biurem mleczarskiem, jakoteż istniejącemi w kraju towarzystwami rolniczemi. Wydział krajowy przykłada wszakże szczególniejszą wagę do tego, aby także inne czynniki, powołane do dbałości o ekonomiczne interesy ludności użyczyły akcyi Wydziału krajowego pomocy w właściwym sobie zakresie działania. Wskutek tego zalecił Wydział krajowy wydziałom powiatowym, jako pożądaną rzecz, aby wydziały powiatowe zwróciły baczność na te okolice swych powiatów, które posiadają szczególniej korzystne warunki do rozwoju Spółki mleczarskiej i w danym razie pobudziły miejscowe czynniki do inicyatywy i do starań w celu utworzenia spółki mleczarskiej pod patronatem Wydziału krajowego a następnie wspierały jej działalność dostępnymi sobie środkami.

— **Na rzecz szpitala Bonifratrów** (Braci Miłosierdzia) w Krakowie kwestuje obecnie we Lwowie członek konwentu Braci Miłosierdzia ks. Bonus Połeć. Kwestę na rzecz tej tak pożytecznej instytucyi, która przychodzi z pomocą wszystkim bez różnicy wyznania i narodowości, polecamy gorąco ofiarności naszej publiczności.

— **Towarzystwo nattowe „Schodnica“.** Rada nadzorcza Towarzystwa „Schodnica“ odbyła dnia 28 lutego posiedzenie w Wiedniu i uchwaliła z czystego zysku, który w r. 1904, po dokonaniu odpisań w kwocie 1,578.419 kor., wyniósł 678.941 kor. (w przeciwieństwie do 203.351 k. w roku zeszłym) rozdzielić dywidendę po 100 kor. od akcyi (w r. z. 70 kor.).

— **Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“** wybrało na wczorajszem walnem zgromadzeniu prezesem dra Karola Czernego, I wiceprezesem Napoleona Dorożewskiego, II wiceprezesem Władysława Slawiczka, sekretarzem zaś Walerego Włodzimirskiego. Dyrektorami artystycznymi zamianowano przez aklamacyę: Stanisława Cetwińskiego i Henryka Jareckiego. Do wydziału weszli: Ananiasz Ardan, Józef Blicharski, dr. Stanisław Jasiński, Stanisław Elektorowicz, Michał Walichiewicz, Antonina Ullman i Marya Ardan. Co do jednego członka wydziału z ramienia chóru damskiego, nastąpi ściślejszy wybór następnego posiedzenia. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani Władysław Cirin i Michał Mojseowicz.

— **Z karnawału.** Wczorajszy bal prasy był koroną tegorocznego karnawału. Sala Filharmonii udekorowana pod kierownictwem p. Jasińskiego z niebywałym przepychem: dywany, makaty, las kwiatów, na estradzie grota stalaktytowa, mieniąca się tęczą barw. Około 3.000 osób liczący tłum wypełnia salę i loże. Toalety bogate, biżuterye wspaniałe. Między innymi przybyli namiestnik hr. Potocki z małżonką, b. namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek hr. Stanisław Badeni, komenderujący generał Fiedler z generalicyą, hrabia Gołuchowski i wiele innych wybitniejszych przedstawicieli władz i sfer towarzyskich.

Bal otworzył prezes Tow. dziennikarzy Adam Krechowiecki polonezem w parze z namiestnikową hr. Potocką, w drugiej parze postępowali namiestnik hr. Potocki z hr. Siemieńską, dalej hr. Siemieński z p. Seferowiczową, marszałek hr. Badeni z p. Michalską, wiceprezes Tow. dziennikarzy p. Kucharski z p. Henrykową Baczewską, p. Seferowicz z p. Marsową, p. Gniewosz z p. Wiczkowską, a dalej długi barwny szereg par.

Potem prześliczny walc „Dyablik drukarski“, ofiarowany komitetowi balu przez kapelmistrza p. Rolla i kadryl. Stanęło do niego 240 par w czterech kolumnach. Niezwykle oryginalną była figura ostatnia. Na salę wjechał miniaturowy pociąg kolei żelaznej, wioząc stosy lasek, przybranych sztucznymi kwiatami, które rozdzielono pomiędzy danserki. Następnie rozwinął się olbrzymi pochód, który pod wniesionymi na salę baldachimami z kwiatów, płynął w wężowych skrętach wśród powodzi różnokolorowych świateł, rzucanych zapomocą olbrzymiego reflektora.

Zaledwie skończył się kadryl, odezwały się dźwięki mazura p. Rolla „Górą prasa“, potem lansyer, kotylion. Świtało, gdy ostatni „biały mazur“ zakończono.

Aranżer p. Mussil dokonał wczoraj cudów. Sam jeden, bez pomocy, utrzymać potrafił w ryzach ten olbrzymi tłum tańczących.

□ **Sanok.** Wobec wypadków w Królestwie. Z inicyatywy „Ogniwa“ urządziło niedawno powstałe Tow. Młodz. Pols. „Znicz“ towarzyskie zebranie, wobec którego przemawiał akad. p. Bochenek ze Lwowa, dając dokładny obraz stosunków obecnych w zaborze moskiewskim. Mowca wskazał na bezowocność walk ulicznych, przeciwstawiając im trzeźwą i godności pełną pracę nad unarodowieniem gmin i szkół polskich, zaznaczył silnie różnicę między stronnictwem, prącem do wywołania narodowej ruchawki zbrojnej i wyrażającem „czynne pomoce“ i entuzyazmy, które je nic nie kosztują, ani na nic nie narażają, a działaniem stronnictwa ewolucyjnego na polu podniesienia skali uczuć narodowych i wywalczenia samodzielności Galicyi. Po przemówieniu delegata „Ogniwa“ zabierał głos p. K., wzywając młodzież do pracy na sobą i ludem, aby przyszłe pomyślne do wyzyskania wypadki nie zaszły nas nieprzygotowanych. W końcu, po kilku jeszcze krótkich przemówieniach, akad. M. Konieczny po zwięzłem uzasadnieniu postawił następującą, przez aklamacyę przyjętą rezolucyę:

Młodzież polska, wraz z zaproszonymi gośćmi, zebrana dn. 26 b. m. w lokalu „Żnicza“ w Sanoku, po wysłuchaniu odczytu delegata „Ogniwa“ ze Lwowa, akad. p. Bochenka — wyraża cześć i uznanie walczą

1956 z marką ochronną

Kupujcie bibułki cygaretowe LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ Nadzieja i Przyszłość wszędzie do nabycia.

cym o prawa narodowe gminom i szkołom polskim w zaborze moskiewskim, wyrazy zaś szczerego współczucia ofiarom ostatnich wypadków, które wezwane w imię niepodległości Polski i ideałów wszechludzkich, poniosły mienie, krew i życie na razy i kule podłych siepaków carskich.

Młodzież polska uważa wezwania niektórych stronnictw do narodowej rewolucyi w obecnej dobie za czyny wynikłe z lekkomyślności lub braku dojrzałości politycznej; podżegania nie prowadzące żadną miarą do celu i bezowocne niemal, uznaje za złe i tem szkodliwsze, że tyle krwawych ofiar pociągnęły już za sobą, a w bliskiej przyszłości kraj nasz w ruinę straszną zamienićby mogły.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 25-go lutego 1905 r. po długich i ciężkich cierpieniach umarł tu profesor gimnazyalny, Józef Giertowski. Urodzony dn. 12 lutego 1874 r., ś. p. zmarły przeszedł szkołę ludową i gimnazyum (III.) we Lwowie, gdzie w r. 1894 złożył chlubnie egzamin dojrzałości, poczem zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, w którym poświęcał się nauce języka i literatury polskiej, pracując w seminaryum prof. dr. R. Pilata. Ciężkie nad wyraz warunki materyalne, w których mu żyć przyszło, obowiązek dostarczania chleba rodzinie (matce i siostrom) złożonej z kilku osób, nie pozwoliły mu ani na wzięcie udziału żywszego w życiu akademickiem, w ciągu którego tylko chwilowo był członkiem wydziału „Czytelni akademickiej“ i redakcyi „Czasopisma akademickiego“, ani też na regularną pracę w uniwersytecie.

Z lekcyi na lekcyę, z guwernerki na guwernerkę śpiesząc i wytężającą, żmudną pracą niszcząc swe siły, już z natury dość wątłe, znajdował wypoczynek tylko wtedy, gdy go choroba powaliła na łoże. Dźwigał się z niej kilkakrotnie, był przez lat kilka zastępcą nauczyciela w lwowskiej I szkole realnej, gdzie sobie zjednał szacunek kolegów i miłość uczniów. Wreszcie złożył chlubnie egzamin nauczycielski i otrzymał posadę stałą w Sanoku. Ale zdrowie już mu nie wróciło i zabrała go z pośród nas śmierć, wydzierając matce staruszce najlepszego syna, społeczeństwu człowieka zacnego i rozumnego. Ś. p. Giertowski miał także nie mały talent poetycki, którego atoli w ciężkich niezmiernie warunkach życiowych, w jakich nieboszczyk się znalazł, nie mógł należycie się rozwinąć. Biedny ten człowiek marzył, że w Sanoku w znośniejszych warunkach materyalnych, w klimacie zdrowszym, niż lwowski, przyjdzie do siebie i będzie mógł zabrać się do pracy poważniejszej. Niestety już było za późno. Cześć jego pamięci!

○ **Twórca nowożytnej hydroterapii,** a raczej kodyfikator i naukowy organizator tej starej jak świat metody leczenia, profesor dr. Winternitz obchodził wczoraj 70 rocznicę urodzin. Prof. Winternitz po wielu walkach zdobył niepodzielnie świat naukowy dla swoich teoryi, a z jego własnego zakładu wodoleczniczego w Kaltenleutgeben, założonego w r. 1865 i z jego hydroterapeutycznej kliniki w Wiedniu, wyszło nietylko wielu chorych uleczonych, ale też wielu dzielnych lekarzy. Winternitz chcąc uniknąć owacyj jubileuszowych, wyjechał w przeddzień ich z Wiednia na południe.

Podziękowanie. Otrzymałam z pikniku wiejskiego, odbytego dnia 25 lutego pozostałość w sumie 36 koron, które komitet ofiarował na „Dom Sierot“ pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej P. M. Gródecka l. 2. Za dar ten serdecznem „Bóg zapłać! dziękuję. Melania Ochenkowska.

Opatrzność łaskawa dostarczyła ludziom wielkiej ilości środków domowych i tylko taki dopełnia swoich względem samego siebie i swej rodziny obowiązków, kto w roztropnem przewidywaniu zaopatrzy się w środki, nadające się do zapobiegania wielu ciężkim chorobom. Takim środkiem domowym, co dla każdej rodziny jest prawdziwem błogosławieństwem i przez miliony ludzi codziennie używanym bywa, jest Bràzaya wódka francuska, której skuteczność zajaśniała w pełni od lat 40-tu. Niech przeto nikt nie zwleka z użyciem Bràzaya wódki francuskiej, przy reumatyzmach, migrenie, bolach głowy, gośćcu, influenzy, znużeniu itp. Dokładne wskazówki użycia dołączone są do każdej flaszki. — Proszę żądać wyraźnie Bràzaya wódki francuskiej. 1595

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu śp. Gwalberta Kropińskiego, adjunkta kolei w Stanisławowie wyrazili nam swe współczucie w naszym głębokim smutku, i którzy w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu tak liczny udział wzięli, a to: Przełożonym, przyjaciołom, kolegom i Kółku amatorskiemu a wszczególności Zacnym gospodarzom Wnym Państwu Szydłowskim za rodzicielską czułą opiekę składamy w tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Rodzina Kropińskich
i Łuszczyńskich.

Zaproszenia oraz bilety na wieczorek kupców i młodzieży handlowej są do nabycia w handlach: pp. Stachiewicza i Abrysowskiego, Mieszkowskiego, Sołtysa i R. Dittmara.

LITERATURA i SZTUKA

∅ **Muzyka.**

Operetka. „Apajune“ jedna z najwcześniejszych, a bodaj czy nie najpierwsza operetka, jaką Millöcker napisał, weszła we środę, rzekomo, jako premiera na scenę naszą i wcale się podobała.

Widać, że czasy znacznie się zmieniły, bo zajrzawszy do książki Pepłowskiego „Teatr polski“, znajdziemy tam następującą wzmiankę: „Dnia 21 czerwca roku 1882 dano po raz pierwszy operetkę Millöckera „Apajunę“, która ogólnie się nie podobała“. Wypływałoby stąd, że publiczność ówczesna surowszą była w sądach; zdaje się jednak, iż miała poprostu większy i bogatszy wybór i łatwo jej było na rzeczy średniej wartości wcale się nie oglądać. Dziś wybór nie istnieje prawie, lada więc operetka dawniejsza z nieco lepszą muzyką i nie najgorszym tekstem, zwycięsko konkurować może z nowościami i wydaje się w porównaniu z niemi arcydziełem inwencyi i roboty.

W muzyce Millöckera do „Apajune“ odczuwa się istotnie pewien nerw młodości i blizkość epoki romantycznej, która nasunęła kompozytorowi pomysł, a nadto nakazała rzecz całą zabarwić pewnym kolorytem ludowym, w tym wypadku — rumuńskim. Ostatecznie, nic tam nadzwyczaj oryginalnego niema, ale przecież czuje się barwy jakieś świeższe i żywsze, a przedewszystkiem pewną artystyczną wiarę kompozytora w swe pomysły i swą rękę, zamiast zblazowania i cynizmu, z jakim najnowsi autorowie podają rzeczy znane, aż do zbytku, wyszarzane, suche, błaznujące ostatnimi wysiłkami dowcipu.

Ponieważ nadto „Apajune“ otrzymała zewnętrzną szatę dość okazałą i nie wlecze się tak flegmatycznie, jak się to innym operetkom często przydarza, przeto można jej przepowiadać trwalszą może egzystencyę, niż wszystkim ostatnim nowościom.

Przedstawienie pod batutą p. Słomkowskiego, a ze współudziałem pań Kliszewskiej, Kasprowiczowej i Brzeskiej, oraz pp. Malawskiego, Lelewicza, Recheńskiego, Kratochwila, Paszkowskiego, Kosińskiego, Ruszczyca i innych szło dość składnie, chociaż nie było ostatnim wyrazem staranności, jakiej od pierwszorzędnej polskiej sceny mielibyśmy prawo nawet i w tym dziale wymagać.

Zwłaszcza poprawność dykcyi powinnaby stanowczo w operetce naszej stać się przedmiotem studyów, a w szczególności dlatego, że we Lwowie nie jest ona i przez ogół publiczności dość przestrzeganą i kultywowaną.

Z prawdziwem zadowoleniem przysłuchiwać się było można w Colloseum małemu zespołowi artystów operetkowych z p. Zimajerową i Rapackim na czele. Jak czysto po polsku mówią ci ludzie, jak wyraźną, niczem nie zeszpeconą dykcyę posiadają, i jak zyskuje na tem cała ich produkcya!

Ot, takich kilka rozsadników przydałoby się naszemu personalowi: niechajby ta przynajmniej strona operetki była jednolitą i nie oddziaływała ujemnie swym wpływem. Bo nic nie przyjmuje się tak łatwo w uchu i pamięci szerokiej publiczności, jak frazes jakiś operetkowy wraz ze swą intonacyą i akcentem. Także i podkłady tekstu powinnyby być staranniejsze, ażeby n. p. pani Kliszewska nie potrzebowała śpiewać: „to dziawna sprawa“, co czyni z obawy, aby samogłoska „i“ na wysokiej nucie nie wypadła zbyt jaskrawo.

(st. n.)

Teatr Wielki w Warszawie wznawia w piątek po 70-letniej przerwie operę Herolda „Zampa“.

Puccini, autor „Cyganeryi“ i „Toski“ komponuje obecnie nową operę, której tekst zaczerpnięty ma być z dramatu Gorkiego „Na dnie“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi, — że wkrótce monarcha przyjmie z przywódców prawicy Sejmu węgierskiego posłów Hodossyego, Langa, Szivaka, a z opozycyi hr. Zichyego, bar. Banffyego i Daranyego. Powołanie hr. Tiszy wywołało zdziwienie w kołach opozycyi. Tisza bowiem powołany został nie jako prezydent ministrów, ale jako przywódca stronnictwa liberalnego.

Wyrok w sprawie okradania listów.

Kraków. (Tel pryw.) W rozprawie przeciw starszemu oficyałowi pocztowemu Landfriedowi przysięgli zatwierdzili ośmiu głosami pytania co do zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Około godziny 11 w nocy trybunał ogłosił wyrok, zasądzający Landfrieda na sześć miesięcy więzienia.

Losowania.

Budapeszt. (TBK) Przy ciągnieniu losów „Bazylika“ padła główna wygrana 30.000 kor. na seryę 7343 nr. 68.

Wiedeń. (TBK) Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 padła główna wygrana 300.000 na seryę 270 nr. 45

Bomba.

Charleroi. (TBK) Na podwórze domu, w którym znajduje się rada nadzorcza kopalni, wrzucono bombę dynamitową. Wyrządziła ona znaczną szkodę materyalną.

Drugiego zamachu dynamitowego dokonano w Courcelles w domu jednego z robotników niestrajkujących. Także i tam szkoda była znaczna.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń (Tel wł.) Z racyi wczorajszego głosowania w komisyi budżetowej, dziś mimo, że nie ma posiedzenia Izby poselskiej, w parlamencie jest pełno posłów, którzy żywo dyskutują wynik wczorajszego głosowania i skreślenie 300.000 koron zapomogi dla austryackiego Lloyda w Tryeście. Zwolennicy ministra handlu bar. Calla utrzymują, że stanowisko jego jest zupełnie silne, gdyż wynik wczorajszego głosowania nie był skierowany przeciw osobie tego ministra. Natomiast inni posłowie utrzymują, że gospodarka z pomocą §. 14 poniosła cios stanowczy i że w ten sposób zachwiało się stanowisko wszystkich tych ministrów, którzy za czasów gabinetu dra Gautscha brali czynny udział w nadużywaniu §. 14 na cele, do których on właściwie służyć nie powinien. Z tymi wszystkimi komentarzami łączą się w dalszym ciągu rozmaite kombinacye o blizkich zmianach w gabinecie. Artykuł wstępny wczorajszego „Słowa Polskiego“, tyczący się blizkich zmian w gabinecie jest żywo czytany dziś w parlamencie przez posłów polskich, i powszechnie utrzymuje się przekonanie, że informacye „Słowa Polskiego“ są trafne.

Z caratu.

Śledztwo z powodu zamachu moskiewskiego.

Paryż. (Tel. wł.). „Le Journal“ donosi z Petersburga, że w toku śledztwa, prowadzonego nad sprawą zamachu na W. ks. Sergiusza. aresztowano około 60 osób. Mimoto nic jeszcze dotychczas niewiadomo ani co do nazwiska sprawcy, ani też czy miał wspólników.

Odezwy O. Gapona.

Paryż. (TBK.) Ambasador rosyjski Nelidow zaprzecza pogłosce, iż zamierza wytoczyć skargę dziennikowi, który ogłosił wczoraj list Gapona.

Na Kaukazie.

Batum. (TBK.) W niepokojach w Kutaisie brali udział także studenci. W starciach zabili i poranili kozacy wiele osób. Porządek przywrócono. Wczoraj wieczorem **pijani oficerowie strzelali z rewolwerów na ulicach**, co wywołało panikę.

Traktat z Danią.

Petersburg. (TBK.) Wczoraj podpisano traktat rozjemczy z Danią.

Nowe strajki.

Ługańsk. (TBK.) Wczoraj 4.000 robotników z fabryki Hartmanna rozpoczęło strajk. Dziś delegaci robotników przedłożą swe żądania. Dotychczas spokoju nie zakłócono, obawiają się jednak zaburzeń, albowiem kilka tysięcy robotników z innych fabryk zamierza przyłączyć się do strajku.

Rostow. (TBK.) Policya skonfiskowała u wielu osób znaczne ilości prochu i broni. Strajkują liczni robotnicy fabryczni. Czynione są usiłowania w celu wymuszenia strajku. Jakkolwiek dotychczas nie było poważniejszych zaburzeń, wśród ludności panuje trwoga. Mieszkańcy zaopatrują się w zapasy środków żywności.

Kolonia. (Tel. wł.) Katolicka „Köln. Volks. Ztg.“ donosi, że w zagłębiu dońskiem w Rosyi wybuchło powszechne bezrobocie. Liczba uczestników biorących udział w bezrobociu wynosi 250.000 ludzi. Władze nie mają odpowiedniej ilości wojska, aby utrzymać porządek. W mieście Ługańsku uczestnicy bezrobocia dopuścili się napaści na sklepy, które zrabowali. Policya obawia się, że owi uczestnicy bezrobocia, jako przeważnie górnicy, posiadają znaczne zapasy dynamitu i że należy się spodziewać w najbliższym czasie zamachów na gmachy rządowe w tamtych okolicach.

Gorkij.

Petersburg. (Tel. wł.). Gorkij miał napisać w czasie swego więzienia nowy dramat, który jednakże zabrała mu administracya więzienia.

Petersburg. (Tel. wł.). Maksym Gorkij, zaraz po uwolnieniu go z więzienia, wyjechał do Rygi, ażeby odwiedzić swoją przyjaciółkę, dyrektorkę teatru p. Andriejewową, która musiała w Rydze poddać się ciężkiej operacyi. Przed wyjazdem Gorkij musiał zobowiązać się wobec jenerał-gubernatora Trepowa, że natychmiast wróci do Petersburga, skoro tego będzie wymagało śledztwo sprawy. Przykre wrażenie na opinii publicznej sprawił fakt, że Gorkij tak się spieszył do p. Andrejewowej, iż wprost z więzienia a raczej po wyjściu z biura jenerał gubernatora, nie znalazł nawet czasu na odwiedzenie swojej rodziny, która zamieszkała u przyjaciela Piatnickiego.

Japoński raport o zeszłotygodniowem zwycięstwie.

Tokio. (TBK.) Według telegramu z d. 24 lutego z głównej kwatery armii japońskiej nad Szaho, rozpoczęły rosyjskie baterye koło Tungyoszen i na wyżynie na północ od Tengehuatun o godz. 4 rano bombardowanie. Japończycy nie odpowiadali. W poniedziałek w nocy skoncentrowali Rosyanie ogień z dział polnych koło Szupangtai, a z ciężkich dział koło Wenchengpuo na stanowiska japońskich przednich straży w pobliżu mostu kolejowego. O godz. 1 po północy ruszyło 5 rosyjskich kompanij po obu stronach linii kolejowej naprzód i otoczyło japońską przednią straż. Część Rosyan wpadła w końcu do japońskiego szańca, gdzie rozwinęła się zacięta walka na bagnety. Walka skończyła się tem, że o godz. 3 rano **Rosyanie zostali na głowę pobici** i pozostawili 60 zabitych. Kilku Rosyan dostało się do niewoli. Także koło Sanchiazu i Lapelai odparto kilka drobnych oddziałów rosyjskich.

W przewidywaniu rozruchów.

Moskwa. (TBK.) Wydział Rady miejskiej obradował nad zarządzeniami ochronnemi z powodu pogłosek, że d. 4 bm., jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny przyjdzie do poważnych rozruchów. Polecono burmistrzowi naradzić się z prefektem, co do środków ostrożności.

Ustępstwa dla robotników.

Petersburg. (TBK.) Zgromadzenie wyborcze dla wyboru delegatów robotniczych do komisyj pod przewodnictwem Szydłowskiego uchwaliło przed dokonaniem wyboru przedłożyć senatorowi Szydłowskiemu następujące żądania:

Wszystkie oddziały rosyjskiego Związku robotniczego, zamkniętego od dnia 22 stycznia br., będą napowrót otwarte; delegaci robotników będą równouprawnieni z innym członkami komisyi i posiedzenia komisyj będą jawne, a sprawozdania z obrad wolne od cenzury, osobista nietykalność delegatów będzie poręczona; wszyscy robotnicy, których aresztowano od 1 stycznia, będą wypuszczeni, także reprezentanci mniejszych fabryk wezmą udział w obradach komisyj.

Jeżeli do 3 marca w południe żądania te nie będą spełnione, robotnicy oświadczają, że nie wybiorą delegatów do komisyj.

Petersburg. (Tel. wł.) Przed dniem 1 marca przedstawiciele robotników, pracujących w branży metalowej, odbyli zgromadzenie, na które przybyło 161 wybranych delegatów. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie, że robotnicy nie wezmą udziału w komisyi Szydłowskiego dopóki rząd nie zobowiąże się spełnić następujących życzeń robotników a mianowicie: uwolnić wszystkich robotników, którzy siedzą w więzieniu za przestępstwa polityczne, zabezpieczyć nietykalność osób i mieszkań prywatnych zapewnić wolność zgromadzeń i stowarzyszeń, dać robotnikom w komisyi taką liczbę przedstawicieli, wybranych swobodnie z pomiędzy robotników, jaką wspólnie posiadają rząd i fabrykanci, a wreszcie zezwolić, aby posiedzenia komisyi Szydłowskiego były publiczne.

Oprócz tego robotnicy zapowiedzieli, że na reprezentantów swoich wybiorą właśnie głównie tych z pomiędzy robotników, którzy obecnie są aresztowani za przestępstwa polityczne. W razie jeżeli rząd tych postulatów nie spełni, w takim razie w dniu 4 marca będzie proklamowane powszechne bezrobocie robotników w Petersburgu i w całej Rosyi. Gdy pewnego ze starych robotników przedstawiciel rządu zapytał, czy wie, co właściwie owo zgromadzenie reprezentantów uchwaliło, odpowiedział, że robotnicy są gotowi przymierać głodem jeszcze drugi miesiąc, byle tylko uzyskać bardziej ludzkie położenie polityczne.

Reforma prasy.

Petersburg. (Tel. pryw.) W skład komisyi prasowej weszli akademik Sonin, ks. Golicyn, B. Józefowicz, i książę Cesteien.

„Wielkie oczy“ czy istotny zamach?

Berlin. (Tel. wł.) W dzisiejszych porannych dziennikach berlińskich zaznaczone są pogłoski, które wczoraj popołudniu krążyły w Petersburgu i w Paryżu, że odkryto przygotowania do zamachu na cara Mikołaja II. W okolicy Carskiego Sioła w ostatnich dniach policya aresztowała przeszło 50 rozmaitych podejrzanych osobistości. Pomiędzy innymi aresztowano także pewnego młodego człowieka, który bardzo pilnie fotografował wszystkie strony pałacu carskiego w Carskiem Siole, jakoteż wszystkie drogi, tudzież sąsiednie domy przytykające do rezydencyi. Obawiają się, że ów fotograf miał dostarczyć inspiratorom zamachu na cara potrzebnego planu sytuacyjnego. Aresztowany oświadczył, że jest synem generała Focka, tego samego generała, który razem z generałem Stösslem brał udział w obronie Portu Artura przed Japończykami.

„Nowi ludzie“.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Generał Matachow dotychczasowy towarzysz komendanta okręgu wojskowego moskiewskiego, został komendantem tego okręgu.

Z zaboru rosyjskiego.

Język polski w szkołach ludowych.

Warszawa. (Tel. wł. — listem do granicy.) Jak donoszą z prowincyi, w wielu okolicach, zwłaszcza w guberniach płockiej i łomżyńskiej włościanie zażądali zupełnego spolszczenia szkół ludowych i popierają to żądanie odbieraniem dzieci. Liczba szkół ludowych, do których przestano dzieci posyłać, wynosi już z górą 150.

Ponowne strajki w Warszawie.

Warszawa. (TBK.) W małych fabrykach zaczyna się strajk na nowo. W mieście panuje niepokój. Patrole wojskowe przeciągają znowu w znaczniejszej liczbie ulicami miasta. Zastrajkowali subjekci sklepów, czeladnicy szewscy i służba.

Zabójstwa policyantów w Warszawie.

Poznań. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ pisze, że sprawa zabicia dwóch policyantów przy ulicy Nowolipie ma się inaczej, niż dotychczas przypuszczano. Nie zabili ich żydzi, ani też strajkujący robotnicy, lecz koledzy policyanci, a to na mocy wyroku policyantów, należących do organizacyi strajkowej, za to, że zdradzali przed władzą organizatorów strajku policyjnego i plan przeprowadzenia.

Wybuchł w Warszawie także strajk warszawskiej straży ogniowej.

WOJNA.

Wielka walka artyleryi.

Sachetun (Pet. Ag, tel.). Wczoraj o godz. 3 popołudniu **otworzyli Japończycy gwałtowny ogień z dział oblężniczych na pagórek putyłowski. Olbrzymie chmury dymu wznoszą się po obu stronach pagórka, który wygląda jak wulkan.** Bombardowanie skierowane jest także na prawe skrzydło rosyjskie.

Sachetun (Pet. Ag. tel.). **Walka artyleryi rozwinęła się na całym froncie, na linii 120 wiorst długości.** Stojący po stronie wschodniej oddział koło Kudiaza, odparł Japończyków; wypędzono nieprzyjaciela także z Tunsilialin w okolicę Gutulinu, gdzie wywiązała się walka pomiędzy piechotą. Okolicę koło wzgórza putiłowskiego ostrzeliwali Japończycy z dział 11-calowych. Rosyjskie baterye odpowiedziały gwałtownym ogniem Koło mostu na rzece Sza, toczy się zacięta walka. Znajdujący się w pobliżu lasek **dostał się w ręce Japończyków**. Krąży pogłoska, że maszerująca ku rzece Liaó, w pobliżu skrajnego rosyjskiego prawego skrzydła, japońska dywizya przybyła do Kalama. Straty nie są znaczne, gdyż atak wykonany został przez zbyt słabe oddziały wojska.

Kradzieże na kolei żelaznej.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że na kolei syberyjskiej odkryto nowe oszustwa i kradzieże wysokich urzędników kolejowych. Prywatne posyłki towarów wysyłano jako materyał wojenny, a nadto przesyłki te zostały skradzione. Prócz tego wagony, zarezerwowane na przesyłki wojenne, wypożyczano za 50 do 400 rubli osobom prywatnym, a materyał wojenny usuwano w sposób bardzo prosty, pomieszczając go w szopach kolejowych.

„Jednym wielkim ciosem“.

Londyn. (T. wł.) W kołach wojskowych twierdzą, że Japonia jest zdecydowana przed rozpoczęciem się ciepłej pory **zakończyć wojnę jednym wielkim ciosem.** Obecne walki są początkiem i przygotowaniem do decydującej bitwy. Położenie Rosyan jest bardzo zagrożone, Japończycy bowiem ukazali się na tyłach armii rosyjskiej, jak świadczy o tem zniszczenie kolei na północ od Mukdenu i wysadzenie w powietrze mostu.

Pogłoski pokojowe.

Tokio (TBK.). Minister spraw zagranicznych, bar. Kamura, wygłosił dnia 26 lutego do zebranych tu licznie gubernatorów przemowę, w której zbił pogłoski o pokoju. Minister zaprzeczył wiadomości, jakoby w stosunkach Japonii z Anglią nastąpiło oziębienie. Także reszta mocarstw zajmuje wobec Japonii stanowisko bardziej przyjazne niż kiedykolwiek przedtem.

Tokio (B. Reutera). Na wczorajszem zgromadzeniu stronnictwa konstytucyjnego, przestrzegał prezydent, że nie należy przywiązywać wagi do fałszywych pogłosek o pokoju. Wojna musi być prowadzona aż do zupełnego osiągnięcia celu, zapewniającego trwały pokój.

Wiktorya (W angielskiej Kolumbii). (TBK.). Przybył tu wiceprezydent japońskiego banku, Takahashi, w przejeździe do Nowego Jorku i Londynu, w celu układów z tamtejszymi kołami finansowemi. Oświadczył on, że przewiduje rychły koniec wojny.

Katastrofa kopalniana na Śląsku.

Katowice. (Specyalny telegram Ag. Grabowa.) W szybie Jełka w kopalni w Ciechowicach (?) załamała się wczoraj masa kamienista w sztolni, głębokiej na 320 metrów. Lawina kamienna porwała ze sobą 9 ludzi. W sztolni głębokiej na 370 metrów, oberwanie się masy kamienistej zasypało 18 ludzi, z których jeden zginął na miejscu.

Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż równocześnie także i w innych miejscach wydarzyły się takie same katastrofy, a maszyna pompująca wodę, przestała działać. Katastrofa powstała stąd, że sklepienie nie wytrzymało ciężaru i załamało się, wskutek czego „kurzawka“ wdarła się do kopalni. Liczba zabitych wynosić ma 15 ludzi.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godz. 11½ w południe odbyło się poświęcenie domu krakowskiego Tow. lekarskiego przy udziale zaproszonych gości. Ze Lwowa przybyli: prezes Izby lekarskiej dr. Festenburg, z Gal. Tow. lekarskiego prezes dr. Merunowicz i sekretarz dr. Szulisławski, z lwowskiego wydziału lekarskiego profesorowie Gluziński, Beck i Mars, oraz drowie Wechsler, Kowalski, Kucharski i Bylicki.

Podczas uroczystości wygłosił rektor Cybulski odczyt „Materya promienista jako środek leczniczy“ a prof. Browicz wręczył prezesowi Krak. Tow. lekarskiego dr. Nowakowi pierwszy egzemplarz „Słownika lekarskiego polskiego“, wydanego staraniem komisyi słownikowej Krak. Tow. lekarskiego.

Dekoracya sal nowego domu i stylowe umeblowanie wykonane są według wzorów Wyspiańskiego.

Wczoraj ukonstytuował się krakowski oddział Towarzystwa ochrony opodatkowanych we Lwowie. Do wydziału wybrani zostali: Janusz hr. Tyszkiewicz, prof. Antoni Górski, dr. Leopold Caro, August Porębski, Jan Waligórski.

Oddział krakowski obejmuje miasto Kraków i 20 ościennych powiatów.

Zgony.

Wiedeń. (TBK) Zmarł tu dr. Weitlof, prezes „Schulvereinu“.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. BULLING-INHALATION

Przez lekarzy polecone do usunięcia wszelkich chorób organów oddechowych. Aparat do domowego użytku **„Thermo Variator“** w handlach odnośnych do nabycia. **„Thermiol“** (fenylpropiols. natrium), jedyny wytwórca:

dr. Teodor Schuchardt, Görlitz,

najpomyślniej wypróbowany przeciwko skrofułom płuc i krtani.

Skuteczne inhalacye **„Thermiol“-owe** możliwe tylko przy użyciu **„Thermo Variatora“.**

Inhalatoryum zimowe: Lussinpiccolo. 130

Informacye: **Syndykat Inhalatoryum dra Bullinga, Wiedeń IV., Gusshausstrasse 10.**

Mamy zaszczyt donieść P. T. zamawiającym u nas ilustr. pocztówki „KRZYŻACY“, jak również inne karty z Warszawy sprowadzane, że z powodu wyczerpania się zapasu i opóźnienia przez strajk kolejowy nowego transportu tychże, dostarczymy je dopiero z początkiem przyszłego tygodnia. Z poważaniem

Howarth i Kleczeński

agencya handl. patent. nowości i przemysłu polskiego **we Lwowie.**

2205

Adwokat dr. Tadeusz Bosakowski

osiadł w Śniatynie. 2061

Operator Dr. Zenon Leńko

mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego 6 (róg ul. Sienkiewicza dawniej Krętej, naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolascha. 1548

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje **w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28** od 3—5 pop. (466

Rutynowanego i u klienteli dobrze wprowadzonego zastępcę poszukuje dla Lwowa firma **Adolf Fraenkie i Synowie w Białej**, fabryka polskich wódek i likierów rafinerya spirytusu. — Oferty uprasza się wnieść wprost do firmy z podaniem referencyj. 2031

Wszędzie do nabycia

Saig' Kalodont

niezbędny krem do zębów

utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

1890

Cukrowe wyroby wielkanocne, jak: jajka, baranki, zajączki i świnki

poleca fabryka

Stanisława Gurgula w Jarosławiu.

1737

Kostyumy wiosenne dla Pań, Panów i Dzieci wykonywa najpiękniej

Pracownia A. Tureckiego, Akademicka l. 14.

(Kurs kroju rozpoczynam 1 marca. 2130

Staraniem Koła literacko-artystycznego

odbędzie się w salach FILHARMONII

w ostatki karnawału

w sobotę d. 4 marca 1905

Olbrzymia Reduta

Sala będzie wyjątkowo wytwornie w sposób niebywały dekorowaną. Estrada przedstawia grotę stalaktykową, zmieniającą salę w świat bajki.

Podczas reduty odbędą się tańce angażowane i kotylion z odznakami orderowymi pod wodzą aranżera uproszonego, znanego zaszczytnie pana...

Wśród tańców:

Rebus obrazkowy do odgadnięcia.
I. Nagroda: zegar i para świeczników z bronzu.
Konkurs piękności.
II. Nagroda: złota branzoleta.
Konkurs masek damskich.
III. Nagroda: złoty zegarek.
Konkurs najbrzydszych a najdowcipniejszych masek:
IV. Nagroda: srebrna papierośnica.

Osobny komitet przyznaje nagrody.

Żart z nadpączkami.
V. Nagroda 20 kor. w złocie.

Confetti, — coriandoli, — węże.

Orkiestra 15 pułku piechoty.

CENY MIEJSC: Loża parterowa 30 kor., mezzaninowa 40 kor., I piętra boczna 30 kor., tylna 15 kor., II piętra 10 kor., Fotel I piętra 10 kor., II piętra 5 kor. Wstęp na salę 5 kor., dla masek 3 kor.

2198

Z sali sądowej.

Czy nie w obłędzie.

Przemyśl 28 lutego.

— Proszę sądu tak było: Chowałam uczciwie dzieci mężowskie po pierwszej żonie i swoje. Jak chłop zmarł, ożenił się syn Franek. Wziął dziewkę bez wiana, a z trojgiem drobiazgu. Poczęli się młodzi swarzyć ze mną i wygryźli nareszcie z chałupy. Franek groził siekierą, jeść nie dawali, chociaż miałam prawo na połowie gruntu, wyjechałam do krewniaka w Jarosławiu. Gorycz wielka była w sercu. Raz idę do kościoła; pomodliłam się, wychodzę i płaczę. Stoi czterech chłopów. Pytają: Czego matko płaczecie? Powiadam: Wygnał mnie stary syn z domu. To go spalcie! mówią chłopi.

Moja chałupa, moja praca. Postanowiłam spalić swoje.

Jechał Meilech do Dylkowy, przysiadłam się na furę. Pod lasem wysiadłam. Jak noc zapadła, opuściłam las, udałam się do wsi pod chałupę swoją i siarnikiem zaświeciłam pod strzechą. Buchnął ogień.

Na drugi dzień wzięli mnie żandarmi.

— Eudoksyo — pyta przewodniczący trybunału przysięgłych, radca dworu Spławski — macie lat 65, stoicie nad grobem i nie było wam żal spalić syna?

— Nie, bo to moje paliłam!

— Przecie i trzech innych gospodarzy przy synu pogorzało.

— Tego nie chciałam.

— Czujecie skruchę?

— Nie, bo moje paliłam.

Zgrzybiała, zgarbiona Eudoksya Schenborn o pożółkłej, chudej twarzy, drżącemi rękami poprawia chustkę na głowie, z pod której wysuwają się kosmyki białych włosów, odpowiada głosem monotonnym, wzrok przygasły. Sprawia wrażenie osoby zobojętniałej na wszystko.

Syn oskarżonej o zbrodnię pdpalenia, Franciszek Schenborn świadczy i opowiada, że w nocy z 14 na 15 września br. spalił się doszczętnie. Uratował zaledwie życie. Był ubezpieczony. Rzucił natychmiast podejrzenie na matkę, ponieważ w kłótni groziła kilka razy podpaleniem.

Michał Radawicz. Dmytro Dynowicz i Michał Dąbek, sąsiedzi Schenborna padli także ofiarą pożaru. Asekuracya pokryła w części tylko ich stratę.

Synowa Anna winę złego pożycia domowego zwala na oskarżoną.

Naczelnik gminy Antoni Fedorowicz przedstawia oskarżoną jako pracowitą i moralną kobietę, ale znaną w całem siole z zawziętości i złego języka.

Obrońca Wacław W. Reger, opierając się na przedstawieniu przez oskarżoną czynu karygodnego, spowodowanego urojonym nakazem czterech nieznanych włościan, na sposobie wykonania czynu bez zachowania jakiejbądź przezorności przed odkryciem, na zatwardziałości po czynie, na apatyi duchowej i fizycznym zaniku podsądnej, domaga się odroczenia rozprawy i zarządzenia badania stanu umysłowego Schenbornowej, ponieważ oskarżona sprawia wrażenie osoby w pierwszym okresie porażenia, zwykłego w tak podeszłym wieku. Nie jest więc wykluczone, iż będąc duchowo upośledzoną, pozbawioną woli, idąc za impulsem chorobliwym, dopuściła się czynu w chwili przemijającego zaburzenia umysłowego.

Trybunał odmówił wnioskowi. Przysiegli potwierdzili pytanie, zadane im w kierunku zbrodni podpalenia, Eudoksyę Schenborn skazano na pięć lat ciężkiego więzienia.

Listy z kraju.

Leżajsk, 27 lutego.

(Wzmożenie się pracy społecznej. — Tow. Pomocy przem.)

W ciągu ostatnich dwóch lat nastąpił znaczny postęp w życiu społecznem i narodowem naszego miasteczka. Dzięki ruchliwości kilku jednostek powstały i rozwijają się dobrze takie Towarzystwa, jak Sokół, Czytelnia im. Kościuszki, Tow. Dobroczynności, Pomoc przemysłowa i najnowsze Tow. Szkoły ludowej. Członkowie tych towarzystw rekrutują się nie tylko z inteligencyi, ale i z mieszczan i włościan, a nawet żydów. Ci wspierają zwłaszcza Tow. Pomocy przemysłowej, zawiązane 18 stycznia z. r.

Walne zgromadzenie Tow. Pomocy przemysłowej, odbyte 26 b. m. dało przegląd jego rocznej działalności. Według sprawozdania Wydziału, Tow. działało głównie w kierunku informacyjnym i agitacyjnym, oddziałując na kupującą publiczność, władze i publiczne instytucye. Szczególową agitacyę rozwinęło na rzecz wyrobów miejscowych, jak kapeluszy słomkowych, pasków i guzików. Przez to dało możność zarobku biednym dziewczętom i przyczyniło się do obudzenia i rozszerzenia przemysłu domowego. Towarzystwo zakupiło maszynę do haftów i ofiarowało ją szkole żeńskiej, gdzie dziewczęta starsze uczą się haftów pod kierownictwem nauczycielek.

Wcale dobrze zaczyna się rozwijać przemysł guzikarski, szczególnie odkąd p. J. Sroczyńska, naucz. z całem oddaniem się dobrej sprawie podjęła się nauczania tej roboty w szkole i dotąd już wiele robotnic wykształciła. Czysty dochód z wyrobu guzików przeznaczony jest na cele „Towarzystwa Dobroczynności“ w Leżajsku. Liczbowy rezultat guzikarni w Leżajsku przedstawia się następująco: Dziewcząt zajętych 12. Zrobiły w ciągu roku tuzinów 3298. Zapłacono im za robotę 284·80 kor. Ogólny dochód 742·69 kor. Czysty zysk, przeznaczony na wsparcie ubogich 285 kor. 47 h.

Liczby te świadczą wymownie, że nawet taki drobny przemysł domowy może przyczynić się znacznie do podniesienia dobrobytu ubogich rodzin.

Wygłoszony na zebraniu referat p. Ruta, oparty na cyfrach statystycznych, bardzo zajął zgromadzonych. Streścił on krótko historyę ruchu przemysłowego w Galicyi, podniósł zasługi „Lwowskiej Ligi pomocy przemysłowej“, dzięki której nastąpiło wyraźne przechylenie się i skierowanie ogólnej uwagi ku realnej, szarej, ale skarby gromadzącej pracy dla przyszłości narodu. Prelegent zwracał się w swym referacie do kobiet polskich, twierdząc, że one powinny być energicznemi pionierkami naszego przemysłu, gdyż przez ich ręce przechodzą prawie wszystkie produkty, zaspokajające codzienne potrzeby gospodarstwa domowego. One to powinny pouczać służbę i otoczenie o potrzebie wspierania przemysłu rodzimego.

Brzeżany, 27 lutego.

(Tow. Szkoły ludowej.)

Nasze Koło T. S. L. w ostatnim czasie ciężkie poniosło straty. Po przeniesieniu p. Gruszeckiego zrezygnował wskutek nadmiaru zawodowej pracy długoletni przewodniczący Koła p. dr. Kowenicki. Strata tem dotkliwsza dla nas, że finanse Towarzystwa w opłakanym stanie; były one przedmiotem obszernej dyskusyi na ostatniem walnem zgromadzeniu, na którem uchwalono jednomyślnie podniesienie rocznych wkładek na 6 kor. Ruch w czytelniach, szczególniej przedmiejskich w ostatnich czasach podniósł się znacznie, a dodatnim objawem jest żądanie ze strony ludności książek i częstszych odwiedzin prelegentów. Czytelnia publiczna (przy „Sokole“) również się rozwija powoli, choć możnaby zarzucić zbyt małe zainteresowanie się ze strony inteligencyi brzeżańskiej, pomimo, że czytelnia dostatnio zaopatrzona i nie brak w niej nawet ostatnich nowości. Na jej dochód urządza młodzież nasza w zapustny poniedziałek 6 marca wieczornicę i spodziewać się należy, że cel tak szlachetny ściągnie całą naszą publiczność brzeżańską.

Nowy Sącz 26 lutego

(Hakatyzm kolejowy. — Dom dla sług. — Nieobecni. — Owacya).

W ubiegłym roku rozszerzył zarząd kolei żelaznych tutejszy dworzec miejski, t. zw. „Nowy Sącz — Przystanek“. Dawniej widniał na tym budynku oprócz sakramentalnego: „Neu - Sandec - Haltestelle“, także napis polski. Teraz po rozszerzeniu budynku o polskim napisie zapomniano i dzięki temu jesteśmy jakby nad Spreą, bo przejezdny widzi wielkiemi literami wypisany „Neu - Sandec - Haltestelle“. A żadna dusza litościwa o polski napis się nie upomni; a nikogo też nie razi, że dotąd nasz czysto polski Nowy Sącz, na poczcie, kolei i w urzędowych wykazach miejscowości widnieje, jako „Neu-Sandez“ — kiedyż zginą u nas „Neu- i Alt-Sandez'e“, „Saybusch'e“, „Ausschwitz'e“ i wiele innych? Dotychczas wymazano tylko „Neu Markt“ (Nowy Targ); czy niema już energicznych posłów w naszej reprezentacyi?

Domy dla sług. Ze sfer, które założyły i opiekują się Towarzystwem św. Zyty rzucono w zasadzie bardzo sympatyczną i społeczną myśl: postawienia schroniska t. zw. Domu dla sług na modłę dla takich domów istniejących już — o ile mi wiadomo — we Lwowie, Krakowie, a może i gdzie indziej. W schronisku tem mają znaleźć przytułek sługi nie mające chwilowo zajęcia, rekonwalescentki itp. Wszystko to bardzo pięknie, gdyby nie jedno małe „tylko“. Mianowicie dom ten ma stanąć nie drogą przeważnej samopomocy sług, tylko drogą kwesty, wieczorków na cel ten urządzanych itd. Doprawdy zadużo już w Sączu apelów do jednej i tej samej, przeważnie bardzo chudej sakiewki urzędniczej. Urzędnicy bowiem stanowią to nigdy wyschnąć nie mające źródło wszelkiej pracy religijnej, patryotycznej, czy społecznej. A kto nam może zaręczyć, że dom ten za nasze postawiony pieniądze nie opanują kiedy żywioły antynarodowe i antyreligijne?

Przez kojarzenie idei nasuwa mi się gorzka myśl: Dlaczego nasze obywatelstwo wiejskie nie poczuwa się do żadnej łączności z pracą inteligencyi miejskiej? Gdzie jest nasza szlachta? gdzie nasi ongi „przodownicy“ w pracy społecznej i narodowej? Niema ich w Sokole, niema w Towarzystwie Szkoły Ludowej, niema nigdzie; nawet towarzystwa czysto religijne lub filantropijne są przez nich omijane.

Wstyd powiedzieć, że nawet na liście „Sodalicyi Maryańskiej“ i „Bursy im. Tadeusza Kościuszki“ nie widnieje żadne nazwiko szlacheckie z grona właścicieli dóbr ziemskich. Jakiegoż kraju — pytam się — są oni „obywatelami“? A nie przemawia przezemnie jałowa krytyka, tylko szczery smutek.

Proboszcz nasz, infułat ks. dr. Góralik osiągnął dzisiaj 60 lat wieku. Z tego powodu obywatelstwo miejscowe, reprezentowane przez burmistrza i szefów instytucyj autonomicznych i państwowych złożyło mu uroczyste życzenia.

Ottynia 1 marca.

(Dojazd kolejowy.)

Wiele mamy władz drogowych w Galicyi i może tem możemy tłumaczyć naszą lichą komunikacyę. Mamy drogi rządowe, krajowe, powiatowe, gminne I klasy, gminne II klasy i dojazdy kolejowe. Każdą kategoryę dróg administruje inna władza.

Tak też i u nas. Aby dostać się na dworzec kolejowy w Ottynii, odległy o 1·5 kilometra od rynku, trzeba przebyć trzy kategorye dróg, a to: drogę krajową w dobrym stanie i starannie utrzymaną, dalej drogę gminną I klasy, którą się opiekuje Wydział powiatowy z gminą do spółki. Drogą tą nie radziłbym jechać choremu. Wyboje straszne, cała nawierzchnia szutrowa poprzewracana, słowem droga okropna. Po przebyciu tej drogi wjeżdża się na dojazd kolejowy, utrzymywany i administrowany przez c. k. skarb kolejowy.

Radbym widzieć ekscelencyę dr. Witka, jadącego tą drogą, a może wówczas bezpośredniego jej opiekuna spotkałoby zasłużone odznaczenie.

Droga ta uścielona drobniutkim kamieniem, którego pojedyncze ziarna wynoszą co najmniej 10 cm., jest prawie nie do przybycia. A przecież kolej bierze tak uczciwą zapłatę za jazdę, że mogłaby pomyśleć o należytym stanie drogi do dworca. A to tembardziej, iż na tej drodze nietylko biedne zwierzętą muszą łamać nogi, ale i ludzie, bo innej drogi, ani deptaka, niema. Więc chcąc nie chcąc, idąc do dworca z wiosną lub jesienią, musisz brnąć w błocie, a w porze obecnej wykręcać nogi na grubym i ostrym kamieniu lub w powyrzynanych kolejach.

Przeto apelujemy do odnośnych władz, aby raczyły przypatrzyć się swoim drogom, a mamy nadzieję, iż wówczas nasze uwagi uznają za skromne.

O.

Trębowla, 1 marca.

(Z działalności T. S. L.).

W drugiej połowie lutego br. odbyło się walne zgromadzenie Koła trębowelskiego T. S. L. Z przedłożonych sprawozdań okazuje się, że Koło tutejsze prawie cały rok było nieczynne. Powodem tego był wyjazd p. Sochy, głównego filaru tut. Koła na studya do Berlina i słabość przewodniczącej Koła p. Kruszyńskiej. Inteligencya tutejsza nie podjęła dalszej pracy tak znakomicie rozpoczętej przez dr. Sochę i p. Kruszyńską; dodać należy, że praca była bardzo ułatwioną, bo z założonych 36 czytelń, każda miała swoją własną bibliotekę i gazetkę. U nas, niestety, potrzeba by było najpierw unarodowić inteligencyę, nauczyć ją myśleć i ojczyznę kochać, aby ta mogła następnie podjąć jakąś akcyę około oświaty ludu i odrodzenia się ojczyzny. Życie w tutejszem Kole T. S. L. obudził p. Gruszecki, znany jako znakomity organizator i miłośnik ludu; za jego inicyatywą powstało Kółko odczytowe, które urządza odczyty po czytelniach w niedziele i święta.

Lud nabiera coraz więcej zaufania do Koła, garnie się do czytelń i nabiera poczucia potrzeby budowania własnych domów czytalnianych. Członkowie komisyi odczyt. niedawno powołanej do życia (w grudniu 1904) urządzili około 60 odczytów, z tych około 20 przypada na samego p. Gruszeckiego. Dowodem ufności ludu i mieszczan tutejszych była znaczna ich liczba, około 60 osób, obecna na walnem zgromadzeniu T. S. L. W obradach brali żywy udział, a jeden z nich p. Kopczyński, kominiarz i radny miasta, podarował 20 kor. na cele T. S. L. Z inteligencyi mało kto był obecny a i to przeważnie sami członkowie komisyi odczytowej.

To też p. Gruszecki napiętnował ospałość i brak patryotyzmu u niej. Mamy jednak nadzieję, że gdy tacy będą stać na czele Koła T. S. L., jak p. Kruszyńska, dr. Socha, p. Gruszecki, ks. Puchała, p. Dobrowolski i p. Göttel ono nie upadnie, lecz rokrocznie dźwigać się będzie. Na wniosek p. Gruszeckiego uchwaliło walne zgromadzenie Koła T. S. L. mianować p. Kruszyńską za niestrudzoną działalność około niego członkiem honorowym T. S. L.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·65 do 8·80, pszenica natermina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·00 do 6·75, żyto na termina 6·40 do 6·50. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60, Owies obroczny na terminy 7·— do 7·30. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·10 do 7·75. Rzepak 11·00 do 11·25. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7·25 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 10.—. Wyka 8·50 do 10·00. Bobik 7·50 do 8·—. Hreczka 7.80 do 8·—. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 7·10 do 7·50. Chmiel nowy za 56 kilo 200·—do 210·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 55·— do 80·—, koniczyna biała 45·— do 68, koniczyna szwedzka 65·— do 80·—. Tymotka 25 — do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 44·50 do 44·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 32·75.

Mimo lepszego usposobienia na targach zagranicznych, u nas ruch ograniczony, a tendencya niezmienna. Jedynie co do wyki, bobiku i owsa stale dobra. Spirytus obniżył się w cenie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 marca b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Hr. S. Komorowski z Siekierzyc, hr. K. Rembeliński z Warszawy, hr. H. Konarski z Grochowiec, K. Agopsowicz z Trofanówki, L. Podlewski z Bajkowiec Starych, St. Bohdanowicz z Petryłowa, St. Kotarski z Brzeska, St. Cieńska z Wodnik, St. Moysa z Rudnik, M. Cieńska z Uwisła, J. Brandes z Wielkiej Drogi, H. Karczewski z Abraniec.

Hotel Imperial. Hr. Aleksander Wodzicki z Kościelca, hr. Stefan Szembek z Wełdzirza, hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Zofia Michałowska z Rosyi, Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki, Władysław Tchorznicki z Nadyb, Bronisław Łastowiecki z Krogulca, Wiktor Skibniewski z Rosyi, Stanisław Płaskowiecki z Kijowa, Adam Trzecieski z Krosna, Jerzy Woroszyński z Sidorowa, Waleryan Stawiarski z Jedlicza, Edward Micewski z Tuczemp, Włodzimierz Micewski z Dublan, Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza, Zdzisław Obertyński z Hujczy, Konstanty Kownacki z Świtarzowa, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznane za nadzwyczaj dobrą w **wymiotach, nie życie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu** itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zboczeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF HAMBURG **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I

WODOCIĄGI

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne
CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.
Biuro techniczne, Lwow, Kopernika 15a. 706
Wszelkie urządzenia mechaniczne.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 2 marca 1905.

Ponad siły

sztuka w 2 częściach a w 6 odsłonach przez Bjoernstjerne Bjoernsona, przekład Jana Kasprowicza.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od dnia 16 lutego 1905 roku. Goście z Warszawy: Adolfina Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz wystąpią w jednoaktowych operetkach j. n. p. „Węglarze“, „Piosnki tyrolskie“, „Lizka i Frycek“, „Krew nie woda“ itd. Reszta programu składa się z pierwszorzędnych atrakcyj, które ogłoszone są afiszami. 1799

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny. 2166

Kawiarnia Apollo

codziennie 2165
Koncert kapeli damskiej. **Całą noc otwarta. Żółkiewska 39.**

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 2184

Kunstzither-Fabrik und Musikalien-Verlag
KARL HAUBNER,
Marienbad.

„Haubnerzither“.

Patent zgłoszony, w całem słowa znaczeniu najnowszy wynalazek a już sławny na cały świat!

Podług systemu skrzypcowego z podstawką, kołkami do strojenia, sklepieniem i F. wykrojeniami etc. a zatem **z natężoną wibracyą,** nadto z udoskonalonym rosonansem powietrznym za pomocą specyalnego wydrążenia. Krótko mówiąc: **najlepsza Cytra na świecie.** Kto lepszą, z większym, silniejszym, szlachetniejszym tonem, oraz artystyczniejszą budową pokaże, **otrzyma kor. 200. — Wirtuozi i koncerciści bez Haubnerowskiej cytry obejść się dzisiaj nie są w stanie.** 2029

Niezliczone, entuzyastyczne, najwyższe uznania pierwszych fachowców. Cenniki z opisem cytr darmo.

BACZNOŚĆ! Nowe IV poprawne wydanie H. Haubnera „Zitherakademie“ jedynej i pierwszej specyalnej szkoły do nauki bez pomocy nauczyciela kor. 7·—. Z cudownej tej książki nauczyć się może każdy **bez niczyjej pomocy** a także bez nut lub jakichkolwiek wiadomości przygotowawczych gry na cytrze (Concertzither von Noten) aż do najwyższego mistrzostwa, a to **szybciej, łatwiej i dokładniej,** niż u naszych przeciętnych nauczycieli. Ktoby temu przeczył, otrzyma napowrót wydane na jej kupno pieniądze.

S. A. Krzyżanowski

księgarnia i skład nut w Krakowie poleca wydane nakładem własnym: 2098

BUKOWSKI Jul. Dr. Ks. **Kazania pasyjne** tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazyalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych cena kor. 2·50, z przes. poczt. kor. 2·85.

— — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — —

BRADY'ego Krople żołądkowe

przedtem Mariacelskie

zalecane powszechnie dla swego **pobudzającego i wzmacniającego działania** na narządy trawienia przy: **braku apetytu, zaburzeniach w trawieniu i innych cierpieniach żołądkowych.** 90

— — Należy żądać w aptekach **wyraźnie tylko** — —

Brady'ego kropli żołądkowych.

C. BRADY, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Dobre, tanie zegarki
3-letnia rzetelna poręka na piśmie

zł. 3·80

prawdziwe srebrne remontoary

cechowane przez ck. urząd cechowniczy, z emaliow. cyferblatem, wskazówką sekundową, dokładnie uregulowane zł. 3·80, I jakości zł. 4·80. Ten sam zegarek z złotemi brzegami zł. 5·50, z 2 prawdz. srebrn. podwójnemi pokrywami bez złotych brzegów zł. 5·75, z 2 podw. pokrywami i złotemi brzegami zł. 6·50. Prawdziwy srebrny, puncowany, remontowy, kotwiczny, podwójne pokrywy (3 srebrne pokrywy i sprężynowa koperta) mechanizm 1-ej jakości, z 15 rubinami, eleganck. emaliow. cyferblatem, wskazówką sekundową, towar wyborowy, dokładnie uregulowany, 3-letnia gwarancya, zł. 8·75. **Zegarki damskie złote i srebrne w najbogatszym wyborze. Wszystkie zegarki są dokładnie obciągnięte i jak najdokładniej uregulowane, ztąd 3-letnia gwaraucya na piśmie.** Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem z góry należytości przez

Hannsa Konrada
Pierwsza fabryka zegarków
w Brüx nr. 644 (Czechy).
Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 rysunkami darmo i opłatnie. 990

Dlaczego panie nasze lubią Balassy „Mleko ogórkowe“? Ponieważ usuwa ono już po 2—3 krotnem użyciu wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki i wyposaża cerę w czary białości, świeżości, oraz młodzieńczego, delikatnego wyglądu. Należy jednak baczyć, aby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko: Balassa. Flaszka po k. 2.—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1.—, puder ogórkowy k. 1.20, krem ogórkowy k. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Branie l. 4; Reim i Ska Kraków. 1714

Reumatyzm

Gościec, nerwobóle itp. cierpienia usuwa w krótkim czasie jedynie

„Nerwoton“

Liniment. menthol bals. Comp. 661

Jedyny skład wysyłkowy:
APTEKA 661
Z. Ruckera
we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Z powodu

zamierzonej parcelacyi większej realności przy jednej z najpryncypalniejszych ulic w centrum miasta Lwowa położonej, — jest —

kilka tysięcy metrów gruntu budowlanego

po cenie około 60 kor. za metr do sprzedania.

Bliższa informacya **w kancelaryi adwokata dra Władysława Majewskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.** 2192

Po co jechać do badów!

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego boczna Łyczakowska w wannach porcelanowych **kąpiele potaniały.**

Borowinowe	złr. 1·80
Gazowe (Nauheim aparatem prof. Niemiłowicza)	1·30
Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów)	1·15
Żelaziste (Francensbad, Krynica)	1·05
Solankowo-siarczane (Truskawiec)	—·95
Siarcz. (Lubień, Piszczany)	·90

w abonamencie 10 % taniej, również wysełam flaszkami gotowe ekstrakty.
Kąpiele czyste I klasa —·50
1185

W każdym domu potrzebny magiel maszynowy, wyrabiam w dwóch wielkościach, na żądanie cennik. 1979
GRAJEWSKI, mechanik
ul. Kopernika 14, Lwów.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul Klementyny Tańskiej l 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Całkowite przekonanie

o tem, że aptekarza **A. Thierry'ego Balsam oraz Maść centyfoliowa** są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z wszystkich krajów i w wszystkich językach. Wysyłka książki uskutecznia się po zamówieniu balsamu i na żądanie gratis i franco. **12 małych** lub 6 flaszek podwójnych kosztuje K. 5·—, **60 małych** lub 30 podwójnych flaszek K. 15·—, opłatnie w skrzyni, a **2 słoiki** maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką K. 3·60. Proszę adresować do **aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.**

Fałszerzy i sprzedających podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych. 102

Skład we Lwowie u **Szymona Haya, Z. Ruckera i Piepes-Poratyńskiego.**

Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego

poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincyi załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę.

Z poważaniem 11274

J. Wojciechowski szewc z Warszawy
Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

I. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Kasy zaliczkowej „Nadzieja“ w Zborowie, stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką, mające odbyć się 6 marca r. b., odbędzie się w dniu 12 marca 1905 o godz. 4 popołudniu w biurze tejże Kasy z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1904.

2) Wniosek komisyi rewizyjnej na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za czas od 1 sierpnia do 31 grudnia 1904.

3) Wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na rok 1905 § 48 statutu).

4) Wnioski członków. 2036

Zborów dnia 26 lutego 1905.

Rada zawiadowcza Kasy zaliczkowej „Nadzieja“
w Zborowie, Stowarzyszenia zarejestr. z ogranicz. poręką.
Jakób Perlmutter wł. r. prezes. **Markus Katz** wł. r. sekretarz.

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty„ daje rękojmię prawdziwości naszego
Lanolinowego kremu toaletowego
Należy zatem żądać tylko
Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“, a imitacye odrzucać. W puszkach po 15 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 615
Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Za gwarancyę służy

znak: pierścień strzelisty.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna

codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po —.70, —.90, 1.10, 1.20 i 1·40 złr. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Starszy nauczyciel udziela nauki konwersacyi francuskiej, Batorego 34, parter. 2191

Szukam towarzysza nauki do egzaminu sędziowskiego względnie adwokackiego lub rygorozum sądowego. „Maj 1905“, Lwów p.-r. 1368

KURSY
przygotowawcze
do egzaminu na jednorocznych ochotników
„Intelligenzprüfung“
rozpoczynają się z dniem
6 marca b. r.
w wojskowej szkole przygotowawczej
ST. DOBROWOLSKIEGO
we Lwowie
ul. Podlewskiego L. 9.
Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie opłatnie.
108 aprobowanych
—90% frekwentantów zakładu. 2193

Posady poszukiwane

Praktykant farmacyi na trzecim roku poszukuje posady natychmiast. Zgłoszenia: Farmaceuta poste-restante Skała a/z. 1918

Praktykanta obznajomionego, dobrze poleconego, potrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 2020

Pszczelarz, obznajomiony z sadownictwem, przytem dobry myśliwy, poszukuje miejsca. Oferty w Adm. Słowa „Dla pszczelarza“. 1364

Rutynowany koncypient szuka posady od 1 kwietnia. Zgł.: Dr. Goldberg, Brzezany. 1982

Rządca ekonom., obznajomiony z wszystkiemi działami gospodarstwa, mający kilkonastoletnią praktykę w większych wzorowych gospodarstwach w wschodniej i zachodniej Galicyi, mogący się wykazać b. chlubnemi świadectwami i dostarczyć prywatnych poważnych poleceń, przyjmie posadę każdego czasu. Zgłoszenia „dla rządcy“ do Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki 2. 1757

Dame française, arrivée nouvellement de la France, cherche engagement durable dans bonne famille, puférence a la campagne. Ossolinska 4, II étage M-me Marchal. 1366

Zdolny i dobrze polecony pomocnik handl. z działu korzennego i delik. władający płynnie językiem niemieckim, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia proszę do Administracyi „SS. Polecony 1905“. 2197

Wszelką służbę dworską, miejską, poleca biuro Tarnawskiego, Lwów, Bernardyński 11. 2187

200 kor. zaraz dam za wyrobienie posady woźnego przy jakiejkolwiek instytucyi. Post.-rest. 25 Lwów.

ZDOLNY ekspedyent i dekorator wystaw z działu nowości męskich, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod: „Zdolny 100“ Poste restante Lwów. 2186

Posady zaofiarowane

Rutynowanego koncypienta, ewentualnie solicytatora z długoletniemi świadectwami, poszukuje notaryusz Schapira w Zabłotowie. 2122

Poszukuje się magazyniérki do fabryki betonów i składu materyałów budowlanych w Jarosławiu. Oferty: Michał Mikoś, Tarnów. 2119

Osoba chora poszukuje towarzyszki w średnim wieku, którąby ją pielęgnowała w kąpielach (Nauheim). Wymagane dobre rekomendacye oraz biegłość w języku niemieckim. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii przyjmuje adwokat Dymidowicz w Łańcucie. 2148

Poszukuję mielnika do młyna o 4 kamieniach pędzonych motorem. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Strychańce koło Jezupola. 2134

Urzędnika pomocniczego, dzielnego i rzetelnego młodszego człowieka z dobremi świadectwami poszukuje się. Wymagana biegłość w pisaniu i rachunkach oraz pożądana jakaś znajomość obchodzenia się z końmi. Płaca miesięczna 150 kor. Oferty wraz z odpisami świadectw uprasza się wnosić p. „Urzędnik 741“ do biura anonsów Sokołowskiej, pasaż Hausmana. Dokumentów nie zwraca się, natomiast załatwienie podania w temże samem piśmie ogłoszone zostanie. 2125

Fotograf Lissa poszukuje **kopisty** panny do **pozytywów**. Lwów, Akademicka 8, 2092

Magazyn mód Bronisławy Goldstaub, Sykstuska 14 przyjmie natychmiast kilka uzdolnionych panien. 2190

Fortepianista zdolny do grania solo w większem przedsiębiorstwie poszukiwany. Zgłoszenia biuro dzienników Buchstaba. 2183

Poszukuję fachowca do wyrobu serów deserowych do parowej mleczarni, Bakin, Boczkowskiego 11, Lwów. 1026

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny) patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 1445

Szynki na sposób pragski marynowane, smalec topiony czysty na pączki, kiszki domowe wyborne oraz wszelkie inne wyroby masarskie poleca firma protok. Józef Demeter we Lwowie, Ruska 12. 1507

1 faska 5 kgr. owczej bryndzy deserowej 5.60, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 5·—, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej 3·60, 1 faska 5 kg. masła deserowego naturalnego 10, — 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2·20, 1 paczka 5 kg. śliw tureckich 2·20, 1 paczka 5 kilogr. sera szwajcarskiego 6·50, 1 paczka 5 kgr. słoniny grubej białej 6·60, 1 paczka 5 kg. słoniny grubej wędzonej 6·80, 1 paczka 5 kg. sadła starego solonego 8·—; 1 faska 5 klgr. smalcu wieprzowego 7·50 — wysyła Dom specyałów węgierskich KIEFER FELIKS, Kesmark (Węgry). 1725

Potaniały rydze
Pół klgr. 40 h., 5 kg. faska 3 kor. Bielski, Hetmańska 8. 1878

Miód Malaga znakomity, kuracyjny również i inne miody pitne jakoteż **wina owocowe** wysełа pocztą i koleją BIURO OGRODNICZE Lwów, Leona Sapiehy 31, detailicznie sprzedaje w handlu swym ul. **Hetmańska** 8. 1552

Kupno i sprzedaż

Skład Płócien Korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ul. Halicka 16
poleca 1801
kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od 200 złr.

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina w składzie fortepianów J. MUSSIL, dawniej J. BALKO we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 2173

Warsztat mechaniczny dla maszyn rolniczych w Jeziernie, fachowo urządzony, z powodu śmierci właściciela jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd warsztatu w Jeziernie. 1964

Fortepian krzyżowy, reform, prawie nowy, tanio sprzedam. Akademicka 8, oficyny. 1367

Fortepian krótki, czarny, koncertowy, prawie nowy tanio sprzedam, również pianino krzyżowe. Blacharska 2. 1370

Bezpłatnie!
wysyłam zeszyt okazowy nowej sensacyjnej powieści pod tytułem:
KRÓLOWA DRAGA
proszę żądać: 1651
R. Landau
Lwów, ul. Czarneckiego 3.

KOŃIAK
dobry, mocny gatunek z najwyśmienitszym bukietem winnym wysyła w baryłeczkach 4 litrowych pocztą za pobraniem od koron 12 opłatnie do każdej miejscowości
R. Maiti, Capodistria.
1955

Korzystna sposobność
do zaopatrzenia się w materye sukienne po bajecznie niskich cenach. Z powodu zmiany lokalu sprzedaję wszelkie towary sukienne znacznie taniej niż po cenach fabrycznych. 2078
N. ADLER
ul. Sykstuska l. 4.

Silcawki ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10. 572

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Groch Victoria na nasienie loco stacya Jezupol z workiem do sprzedania po cenie 24 kor. Zarząd folwarku p. Stryhańce. 1914

Lokomotywa Compound
o 35 HP.
stała, z wyciągalnym kołem rurowym i kondensacyą, 8 atm. zbudowana w r. 1893 przez „Pragskie akcyjne Towarz. budowy maszyn“ przedtem Ruston & Comp. w Pradze, w nienagannym stanie, wspaniała machina, pod gwarancyą u 1551
Maxa Taussig & Co.
REICHENBERG.

Nowości muzyczne
walce Ed. Makomaskiego grywane w St. Louis.

Modrzejeska . .	zł. 1·25
Florentine . .	zł. 1·—
Cyrano . . .	zł. 1·20
Casteja i inne .	zł. 1·—
Polonez, Mazurki .	zł. -·50

w księgarni H. Altenberga. 1670

PATENTY
na wynalazki wyjednywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik patentowy
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Beeideter Patentanwalt — Agent de brevets assermenté
Sworn Patent-Attorney

Interesy handlowe

Z powodu wyjazdu tanio do sprzedania bardzo rentowny SKLEPIK. Wiadom. p.-r. „Flora“ Lwów. 1783

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: Kalecza 10. 1980

Dwupiętrowa kamienica, wolne lata, z powodu wyjazdu jest korzystnie do sprzedania. Wadomość Hofmana 6. I. 1363

Za 200.000 kor. chcę odkupić różne towary (także dobra, kamienice). Udzielam wyższym urzędnikom państwowym i kupcom 6% pożyczki. Lwów, fach pocztowy 30. 2085

Odkupię agencyę ubezpieczeń, najchętniej krakowską. Oferty pod „Agencya“ do Administracyi. 1835

Do sprzedania w Przemyślu na Zasaniu realność składająca się z 3 domów parterowych, oficyn i ogrodu. Położenie korzystne. Sprzedaż ewentualnie parcelami. Wiadomość w Przemyślu ul. Klasztorna 4. 1939

PIASEKI
jako właściciel istniejących patentów, poszukuję, do założenia zakładu budowy maszyn (filii w Galicyi) do wyzysku piasków, kapitału lub spółki, 25—30.000 zł. — ewentualnie w mniejszych kwotach.
Ponieważ już się rozpoczęły wiosenne zamówienia tych maszyn w Galicyi z najlepszem powodzeniem zaprowadzonych, upraszam o najszybsze zgłoszenia pod:
„Przemysł krajowy“
Rud. Mose. — Leipzig. 2017

Majątki ziemskie, lasowe, większe i mniejsze z inwentarzami do sprzedania. Wiadomość: Berl Birnbaum, Stanisławów, Gołuchowskiego 118. 2141

12 tysięcy koron pożyczki udzielę na drugą hipotekę realności lwowskiej. — Sprzedam kilka rentownych kamienic. — Dom komisowy „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 2196

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, kuchnia, przedpokój, fl. p. zaraz do najęcia. Chorążczyzna 12. 2194

Pokój z utrzymaniem dla dwóch studentów lub akademików. Miłkowskiego 2. 1369

Parterowa sala 10×8 m. z dwoma pokoikami w podwórzu przy ul. Akademickiej **do wynajęcia.**
Wiadomość: Skład pieców Hardtmutha pasaż Hausmana l. 8. 2185

Dr. praw poszukuje pokoju z osobnym wchodem, wraz z całem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie izraelickiej. 2188
Zgłoszenia pod: Cisza, główna poczta, post.-rest.

Akademicka 18 I p. 2 pokoje, nyża, kuchnia, przedpokój od 1 maja do wynajęcia. 2097

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Ważne dla chorych. Masaż, hydroterapię, pielęgnacyę chorych, wykonywa tanio posiadający długoletnią praktykę karlsbadzką Radomski, Gródecka 9. 1864

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

Pracownia i magazyn mebli wyścielanych **MARCELI GĄSIOROWSKI**, tapicer i dekorator.
Lwów, ul. Akademicka 8.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa i dekoracyi wchodzące. Ceny przystępne. Wzory tapet i materyi na żądanie tak w miejscu jak i na prowincyi. 1495

Żądajcie darmo i opłatnie obszern. cennika krajowych wyrobów tkackich na r. 1905 płócien domowych, webczysto lnianych, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dym, ścieżek, drelichów itp. wyrobów pierwszej jakości — ceny niskie, umiarkowane. Adres: Mieczysław Gonet, tkacz w Korczynie. 480

Mężczyzna, lat 40, Polak, inteligentny, zdrów, przystojny, mający dochodu przeszło 5 tysięcy k. rocznie i osobny kapitał, poszukuje panny lub wdowy z 20.000 k. Rzecz celem prędkiego doprowadzenia do skutku traktuję na seryo. — Dokładne zgłoszenia listowne z podaniem adresu lub oznaczenia punktu zejścia się, uprasza pod „Antoni 50“ p.-r. Lwów, a za dyskrecyę ręczy słowem szlachcica. 2195

PATENTY
NA WYNALAZKI
na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 447
i chemik dr. M. Lilienfeld
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

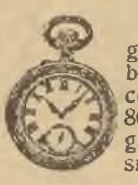

Proszę żądać!
gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).
Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy.

Automatyczne masowe łapki na szczury 2 zł., na myszy 1·20 zł., łapią bez nadzoru do 40 sztuk jednej nocy, nie zostawiają fetoru i same się nastawiają. Łapki na karaluchy „Eclipse“. Wyłapujące w przeciągu jednej nocy tysiące karaluchów i karakonów po 1·20 zł. — Wszędzie najlepsze rezultaty. Wysyłka za pobraniem **J. Schüller, Wiedeń II. Kurzbauerngasse** 4/o. Liczne podziękowania i uznania na piśmie. 95

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut
może każdy grać na mojej
trąbce samogrającej

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z **szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1·25 3 sztuki zł. 3·50.** Wysyłka za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez **Haunsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 1192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 992

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie u apt. J. Wowierskiego, Halicka 5.

Główna wygrana w kwocie 20 tysięcy padła 1 bm. na kupiony u nas na spłaty miesięczne los w. Czerw. Krzyża. Los oryginalny można przez parę dni oglądać w oknie wystawowem naszego biura. Polecamy na spłaty 4% państwowe losy Cisańskie. Cena kor. 420.— w ratach po 14 koron. Odsetki należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej raty przez co cena wynosi tylko kor. 400.— Prawo gry już przy ciągnieniu 1 kwietnia.

Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

BRAZAY

Jeżeli kochacie swoje dzieci i życzycie sobie, aby one cieszyły się dobrem zdrowiem, to musicie się starać zapobiegać chorobom, gdyż zwykle zapóźno już jest, gdy słabość delikatną konstytucyę dziecka opanuje.
Tylko w ten sposób wypełniacie rzeczywiście swoje

Obowiązki matki.

Jedynym od 40 lat wypróbowanym środkiem którego w pokoju dziecinnym brakować nie powinno jest ***„Brazaya wódka francuska“***. Codzienne nacieranie dzieci Brazya wódką franc. wzmacnia muskuły, odświeża skórę i czyni ciało silnem i odpornem. Żądajcie wyraźnie ***„Brazaya wódkę francuską“***, gdyż tylko ta firmą ręczy za prawdziwość i skuteczność. 1584

Wszędzie do nabycia.

Dla Miłośników Książek

miesięcznik zawierający informacye o najnowszych wydawnictwach literatury polskiej i obcej.

Nr. I. już wyszedł!

Bezpłatnie

dostarcza

Księgarnia Powszechna

Lwów

ulica Sykstuska 8. 2154

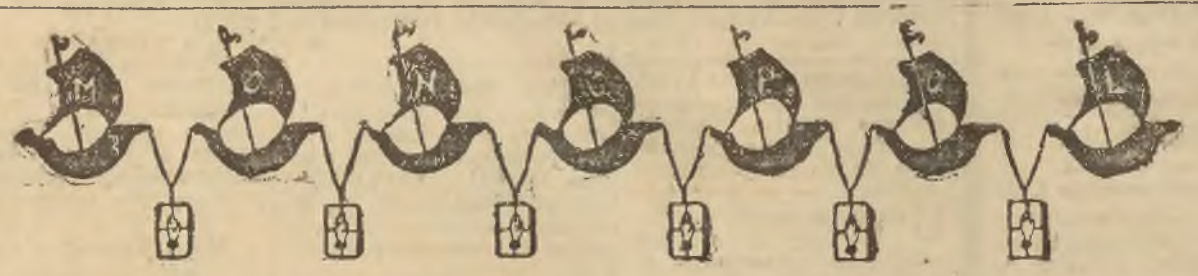

HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do 1565

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek.

Mleko i śmietankę

w zamkniętych flaszkach

2066 dostawia codziennie do mieszkań

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie pl. Smolki 5, ul. Hetmańska 8.

Folwark Gorzyce

powiat Dąbrowa, 24 kilometrów od Tarnowa, około 3 klm. od stacyi przyszłej kolei Tarnów-Szczucin, obszaru około 850 morgów, będzie od 1 lipca 1906 r. do wydzierżawienia.

Bliższych wyjaśnień udziela Inspektorat rolniczy w Gumniskach poczta Tarnów. 2135

Dobry zarobek poboczny dla rolników

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli, zmięszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu **cegieł, dachówek, płyt** posadzkowych i ściennych **rur** wodociągowych, obudowań studziennych etc. — Nie ma lepszego i tańszego materyału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych **maszyn ręcznych**, do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary & Co.,

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbowujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów. 1830

Jeden z zastępców naszych przybędzie w najbliższych miesiącach do Galicyi, kto sobie zatem życzy bezpłatnego pouczenia, zechce się zgłosić.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA

„ILEN“

LWÓW—ZAMARSTYNÓW

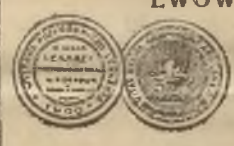

Największa w kraju fabryka mydeł toaletowych leczniczych i perfum

— — Liczne medale i odznaczenia. — —

Na odmrożone ręce

Mydło Zimowe

Przy uważnem i dłuższem użyciu Mydło Zimowe działa na odmrożone i czerwone ręce znakomicie.

Cena 90 groszy. 1824

Nacyć można: w aptekach: Dülla, Ehrbara, Kajetanowicza, Łasowskiego, Mikolascha, Pilewskiego, Pinelesa, Pipesa-Poratyńskiego, dra Ruckera, Wewiórskiego; w drogeryach: Beackocka, Hübnera, Langa Pilarskiego, Rechena, Winklera.

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków mego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobraniem moją **„Volksfreund-Harmonika“** Nr. 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada nielamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 5 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, polifurowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzymywacz, wielkość 31 : 15 cm., i kosztuje sztuka f. 4·—. **Szkoła gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Lansze i lepsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po fl. 1·50, 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po 4·50, 5·—, 6·—, 7·—, 8·—, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom clowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim**, prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona** — lub pieniądze się zwraca. — Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus“**

Hanns Konrad w BRÜX nr. 1195 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami, wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 995

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.

Wyrób krajowy

Wyrób krajowy

Z dawien dawna znany ze swej dobroci i czystości prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt
- Familijna bardzo dobra zł. 1·40
- Melange de Moskau w or. opak. „ 2·50
- Imperial cesarska „ „ „ 3·50
- Okruchy z najl. kurb. kwiat. „ 1·20

Herbata z Brodów!

Z Brodów! Grzybki litewskie 1 kilo zł. 3.

16

Popierajmy polski

Na wiosnę

Sukna na ubrania męskie, Bundy sławuckie, Peleryny damskie i męskie, Saki zakopańskie, Serdaki, Kleptarki barankowe

poleca 2001

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie Hotel George'a. Kupujmy co kraj wytwarza.

przemysł krajowy

Pierwsze gal. Towarzystwo akcyj.

dla przemysłu chemicznego

(przedtem: „Spółka komandytowa Juliana Wanga“ we Lwowie, ul. Kościuszki 10, parter)

poleca:

Nawozy sztuczne tylko własnego wyrobu.

Gwarancya składników.

Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Specyalne nawozy pod kartofle, Buraki, Chmiel, Truskawki i Drzewa owocowe. 1806

Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —

Manufactures Royales de CORSET P. D. 1539

— najnowsze fasony —

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdynand Güttler

we Lwowie, Halicka 20.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.